Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 60. — ROK XXXVIII

WTOREK 3 MARCA 1931.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 —— KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90, ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06. ODDZIAŁ LWÓW GRODECKA 2 8.

Pensje dyrektorów

Poseł Trampczyński zwrócił w tych dniach (25 lutego) w Sejmie uwagę na zbyt wysokie pensje dyrektorów w przemyśle cukrowniczym, jako jedną z przyczyn drożyzny w tej dziedzinie produkcji. Dochodzą one — według niego — do pół miljona złotych rocznie.

„Dzieje się to samo — pisze „Kurjer Czerwony" — i w przemyśle węglowym. Ostatnio jeden z dyrektorów koncernu węglowego w Katowicach został zaangażowany z pensją 40 tysięcy złotych miesięcznie".

A jeszcze pamiętamy silne wrażenie, które przed rokiem na społeczeństwie zrobiła wiadomość, że jeden z dyrektorów pewnego przedsiębiorstwa na Śląsku pobierał około 70 tysięcy zł. tytułem pensji z dodatkami; wyszło to na jaw dopiero po jego śmierci.

Nie jest to oczywiście tylko polskie zjawisko. Gdzieindziej jest jeszcze gorzej...

Np. w Niemczech! Według statystyki, podanej w „Die Zeit" Foerstera, w roku 1930 było 11.344 zarejestrowanych spółek akcyjnych. Jeśli przeciętną liczbę dyrektorów na jedną spółkę przyjmie się na 3, a przeciętną płacę każdego z ich na 50 tysięcy marek rocznie, to roczny dochód wszystkich 34 tys. dyrektorów wynosiłby 1 miljard 702 miljony marek. W rzeczywistości jednak suma ta będzie większą... Dyrektorzy np. „Berliner Verkerves A. G." biorą po 300 tys. marek rocznie; dyrektorzy „Farben I. G." po 500 tysięcy, a „Hamburg—America-Linie" nawet 600 tysięcy.

Na[illegible] tu jeszcze wynagrodzenia dla człon[illegible]w rad nadzorczych. „Die Zeit" oblicza je przeciętnie na 681 miljonów marek. Razem więc wynagrodzenie kierowników w niemieckich spółkach akcyjnych wynosiłoby rocznie 2 miljardy 383 miljony marek... Statystyka zaś dowodzi, że 90 procent wszystkich osób czynnych zawodowo zarabia w Niemczech poniżej 200 marek miesięcznie.

Warto zacytować jeszcze jeden ciekawy przykład z tej dziedziny. Podaje go nie podejrzana o radykalne poglądy, konserwatywna „Schönere Zukunft"... Generalny dyrektor w zakładach Siemensa (w Berlinie), Költgen i jego kolega Kaller, pobierają rocznie miljon marek wynagrodzenia, a 25 dyrektorów w tych zakładach otrzymuje rocznie 12 i pół miljona marek. Jeśli się zaś przeciętną płacę 10 tys. robotników pracujących w tych zakładach przyjmie na 200 marek miesięcznie, to tych 10 tysięcy ludzi pobierałoby rocznie zaledwie dwa razy tyle, ile pobiera 25 dyrektorów tytułem wynagrodzenia za swoją pracę.

Doskonale zdajemy sobie sprawę z tego, że musi być znaczna różnica między wynagrodzeniem pracownika fizycznego, lub umysłowego, która ma funkcje wykonawcze do spełnienia, a wynagrodzeniem dyrektora przedsiębiorstwa zwłaszcza w spółce akcyjnej. Obecny stan produkcji i jej organizacja nakładają na dyrektora szczególnie ciężkie zadania. Do niego po największej części — w spółkach akcyjnych nawet wyłącznie — należy troska o stałe usprawnianie metod produkcji, o rynki zbytu, o dotrzymanie kroku w konkurencji. Dyrektor zakładu przemysłowego bierze na swoje barki całą odpowiedzialność za stan przedsiębiorstwa, musi je studjować, musi studjować całą światową produkcję, musi przełamywać trudności kredytowe i konkurencyjne. Byłoby oczywiście niesprawiedliwością, gdyby się w tych warunkach chciało jego pobory redukować do poziomu płac kwalifikowanego robotnika, albo niewiele co ponad ten poziom. Musi być między temi poborami znaczna różnica, któraby wynagradzała odpowiednio i fachowe przygotowanie dyrektora i sumę wkładanego codziennie jego doświadczenia, jego odpowiedzialności i jego zdolności decyzji kierowniczej. Musi być jednak pewna granica, powyżej której wynagrodzenie pracy dyrektorskiej iść nie powinno. Musi być zachowana pewna równowaga między płacami robotniczemi a pensjami dyrektorów. Trudno jednak powiedzieć, by półmiljonowa pensja roczna dyrektora odpowiadała zasadzie tej równowagi. Trudno przed zarzutem niesprawiedliwości obronić taki stan rzeczy, jaki istnieje w fabrykach Siemensa, że 25-ciu dyrektorów ma pobory równe poborom 5 tys. ludzi, t. j. połowy personelu zajętego w tem samem przedsiębiorstwie.

Toczy się w Europie ożywiona dyskusja w sprawie obecnego kryzysu gospodarczego... Koła przemysłowców wołają o obniżkę płac robotniczych, zapominają jednak o pensjach dyrektorskich i zyskach przedsiębiorców. Austrjacki ekonomista Dr Kerchagl zachęca do skrócenia czasu pracy; otrzymałoby w ten sposób pracę trochę bezrobotnych, ale kryzys gospodarczy nie zostałby na tej drodze przezwyciężony. Niemiecki minister pracy, Stoegerwald, domaga się powszechnej obniżki kosztów produkcji, myśląc tak o płacach robotniczych, jak pensjach dyrektorów i zyskach właścicieli; zdaje się jednak, że kryzys gospodarczy ma jeszcze inne, poza kosztami produkcji, źródła. Lloyd George radzi „paneuropejskie" konferencje; jest to jednak tylko metodologiczna, a nie merytoryczna, rada. Niemiecki ekonomista, prof. Dessauer, zwraca słusznie uwagę na wysokie oprocentowanie kapitału i na machinacje finansistów, jako najważniejszą przyczynę kryzysu; i kto wie, czy nie ma racji.

Jeszcze zatem nie doszła Europa do sedna rzeczy, jeszcze nie wiemy, na czem kryzys gospodarczy polega i czem go można usunąć. Kiedy się jednak szeroko mówi o różnych sposobach odciążenia kryzysu i złagodzenia go, nie wolno zapominać o roli, jaką w tym kryzysie odgrywają nieraz zbyt wysokie pensje dyrektorskie. Przykładem — stosunki u Siemensa.

W. Z.

Ustawa o funduszu drogowym uchwalona.

PODATEK WYRÓWNAWCZY DLA GMIN WIEJSKICH W SEJMIE.

Warszawa, 2. 3. (Telef. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu marszałek Świtalski zawiadomił Izbę o śmierci b. posła Diamanda, który piastował mandat do wszystkich poprzednich Sejmów odrodzonej Rzplitej i o wysłaniu w imieniu Sejmu depeszy kondolencyjnej. Izba wysłuchała przemówienia marszałka, stojąc.

Następnie przyjęto w trzeciem czytaniu ustawę, upoważniającą ministra skarbu do udzielenia pożyczki państwowemu funduszowi drogowemu. Zauważyć należy, że drugie czytanie tej ustawy zostało dokonane wówczas, kiedy „Dziennik Ustaw Rzplitej" nie ogłosił był ustawy o funduszu drogowym, a więc rząd zamierzał udzielić pożyczki instytucji, która prawie wówczas jeszcze nie istniała.

Zkolei przystąpiono do rozpraw nad projektem ustawy, ustanawiającej samoistny podatek wyrównawczy dla gmin wiejskich. Wspominaliśmy o tym podatku już kilkakrotnie w sprawozdaniach z obrad komisyjnych. Przypominamy, że na wniosek posła Moczulskiego z B. B. uchwalono rozciągnąć ten podatek także na dobra kościelne i fundacyjne. Sprzeciwia się to postanowieniom konkordatu, wobec czego B. B. zorjentowawszy się w tem, w dniu dzisiejszym urządził specjalne posiedzenie Komisji, na którem postanowiono osłabić ten punkt zastrzeżeniem, że obciążenie może nastąpić przy uwzględnieniu postanowień konkordatu.

Ciąg dalszy na str. 7-mej

Sprawa konstytucji w Sejmie.

Warszawa, 2. 3. (Telef. wł.). W dniu jutrzejszym rozpocznie się dyskusja konstytucyjna na plenum Sejmu. Następne plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się 11 b. m. Senat od 4 b. m. prowadzić będzie dyskusję budżetową.

Warszawa, 2. 3. (Telef. wł.). Znaną artystkę sceniczną p. J. Sokołowską okradziono z pięciu futer.

Zmniejszenie diet poselskich.

Warszawa, 2. 3. (Telef. wł.). Na pierwszego marca posłowie i senatorowie po raz ostatni otrzymali diety w wysokości 1340 zł. Za kwiecień otrzymają oni diety zmniejszone, mianowicie po 1.100 zł.

ROZWIĄZANIE KOŁA „PROŚWITY".

Warszawa, 2. 3. (Telef. wł.). W Tustanowicach pod Drohobyczem rozwiązano miejscową organizację „Proświty" za utrzymywanie kontaktu z nielegalnemi organizacjami antypaństwowemi. Majątek organizacji przekazano gminie m. Borysławia.

NOWE PAPIEROSY.

Warszawa, 2. 3. (Telef. wł.). W niedługim czasie mają pokazać się 4 nowe gatunki papierosów: „Obstalunkowe", „Syrena", „Egipskie Przednie" i „Tatry".

Zajście podczas ciągnienia dolarówki.

Brak 50 zwitków z numerami!

Warszawa 2. 3. (Telef. wł.). Dzisiaj odbyło się ciągnienie dolarówki, podczas którego zaszedł skandal. Ciągnienie obejmowało 100 wygranych na łączną sumę 75.000 dolarów. Na salę przybyło wiele publiczności. Jeden z obecnych, właściciel dolarówki numer 452.141, prosił przewodniczącego, ażeby sprawdził, czy jego numer jest przygotowany do wrzucenia do koła. Nieco później zgłosiło się kilkunastu innych właścicieli dolarówek. Przewodniczący ogłosił po dłuższych poszukiwaniach, że drukarnia, która dostarcza zwitków z numerami, zawiodła, mianowicie między przysłanemi numerami brak było 50 zwitków od numeru 449.000 do numeru 499.000, to znaczy 50.000 numerów. Oświadczenie to nie uspokoiło publiczności zgromadzonej w sali, gdzie odbywało się losowanie. Odezwały się głosy protestów, domagano się odroczenia ciągnienia do czasu, aż komisja zbada dokładność wszystkich numerów. Uspokojenie nastąpiło dopiero wtedy, gdy ręcznie dopisano brakujące numery.

Podczas losowania wygrana 40.000 dolarów padła na Nr. 1.054.145. 8.000 dolarów na Nr. 437.387, po 3.000 dolarów na Nr. 549.601, 1,058.161, 889.553, po 1.000 dolarów na Nr. 1.321.843. 871.326. 491.613, 561.376. 57.183. Pozatem wyszło 10 premij po 500 dolarów i 80 po 100 dolarów.

Nakaz płatniczy na 2 grosze!

„Kwiatki" biurokratyzmu.

Warszawa, 2. 3. (Telef. wł.). W kasie magistratu warszawskiego miał dziś taki oto „kwiatek" biurokratyczny: do magistratu przybyła na wezwanie krawcowa Rozalja Łubieńska, która wyczekawszy się parę godzin w biurze, dowiedziała się, że kasa żąda od niej wpłacenia dwu groszy (!) z powodu różnicy, powstałej wskutek zapomnienia urzędnika przy wymiarze jakiegoś podatku.

O czem piszą inni?...

Przed wielkim procesem w Bydgoszczy

Sanacyjny „Express Poranny“ pisze o przygotowaniach do procesu „Gazety Bydgoskiej“ z powodu artykułów o Brześciu. Świadków będzie dużo.

„Wezwanie na stawienie się nie zostało doręczone posłowi Korfantemu, który wedle adnotacji na wezwaniu bawi na Sycylji. Natomiast doręczono wezwania posłom Liebermanowi, Barlickiemu, Dubois i Witosowi, oraz byłym posłom Dębskiemu i Popielowi.

Były premjer Bartel oraz pos. Trąmpczyński zostali przez obronę powołani na okoliczność zaginięcia gen. Zagórskiego.

Obrony redaktora Małychy podjąć się ma kilku adwokatów z Warszawy“.

„Kurjer Poznański“ twierdzi, jakoby pułk. Kostek-Biernacki nie przyjął wezwania sądowego.

Sędzia okręgowy w Bydgoszczy p. Tomaszewski, który spowodował proces, jest jak słychać człowiekiem materjalnie niezależnym i dlatego nie dba o to, czy się jego postępowanie komu podoba, czy nie.

Bezskuteczne próby rozbijania.

„Dziennik Bydgoski“ zarzuca sanacji, że na ziemiach zachodnich prowadzi robotę rozbijacką zamiast twórczej. Rozbija organizacje przysposobienia wojskowego i związki zawodowe.

„Ani Chrześć. Zjednoczenie Zawodowe, ani Zjednoczenie Zawodowe Polskie nie są organizacjami antypaństwowemi. Nie rozumiemy więc, dlaczego zaprowadza się pod protektoratem rządu jakąś Generalną Federację Pracy, którąby je miała zastąpić. Lud pracujący do tej organizacji nie ma i nie będzie miał zaufania“.

Te szkodliwe działania potępia stanowczo również „Kurjer Śląski“:

„Istny huragan przeszedł nad ugrupowaniami społeczno-politycznemi w Polsce. I u nas znalazły się jednostki, które poszły z wiatrem. Unosił on je jak plewy, po różnych trzęsawiskach topiąc. I dziś jeszcze, bądź to umizgami, bądź groźbą, naciska się na chwiejne, zawiedzione w ambicjach jednostki, by szerzyły ferment wśród Narodowego Ruchu Robotniczego. Jeszcze się próbuje, jeszcze się podjudza, i znajdują się niestety jeszcze, wprawdzie nieliczne jednostki, które się tego niecnego procederu podjęły“.

Wydaje nam się, że ta robota jednak osłabnie, bo brak już na to pieniędzy. Sanatorzy nie lubią dawać z własnej kieszeni, a źródła, z których dotąd czerpali miljony, zaczynają wysychać.

Przygotowania do uroczystości 19 marca

Prasa sanacyjna podaje coraz więcej komunikatów o komitetach obchodu imienin min. Piłsudskiego, o akademjach, sposobie wysyłania życzeń na Maderę i t. p. Wszędzie rej wodzą urzędnicy lub osoby mniej lub więcej od rządu uzależnione.

Donosiliśmy już, że ks. biskup Adamski nie przyjął protektoratu nad uroczystościami imieninowemi. „Polonia“ pisze o tem dokładniej:

„W tych dniach zjawiła się u Ks. Biskupa Adamskiego delegacja katowickiego komitetu organizacyjnego uroczystości imieninowej ministra spraw wojskowych p. Józefa Piłsudskiego z prośbą o przyjęcie protektoratu.

Ks. Biskup z powodu niedyspozycji delegacji nie przyjął, polecił jednakże ks. kapelanowi zawiadomić delegację, że protektoratu ze względu na czysto partyjny charakter uroczystości przyjąć nie może“.

Kolonizacja żydowska na Polesiu?

„Gazeta Warszawska“ niepokoi się tem, że warszawski organ syjonistyczny przychylnie przyjął plany b. min. Moraczewskiego w sprawie osuszenia Polesia.

„Widać, że sytuację obecną uznali żydzi za odpowiednią do publicznej dyskusji na temat sprzedania im Polesia. Bo nic o co innego idzie, jak o sprzedaż 1,600.000 ha — według obliczenia p. Moraczewskiego — ziemi polskiej w ręce żydowskie. Żydzi chcą koniecznie być w Polsce t. zw. „mniejszością terytorjalną“.

Projekt podobny pojawił się już przed kilku laty, ale nie został urzeczywistniony.

Procesy polityczne a opozycja.

Z powodu surowego wyroku w Częstochowie pisze „Dziennik Ludowy“:

„Wszystkie dotychczasowe procesy, skierowane przeciw PPS., usiłowały posadzić na ławie oskarżonych Polską Partję Socjalistyczną. Ale mimo wytrwałych i mozolnych wysiłków cele te nie zostały osiągnięte. Natomiast dotychczasowe procesy ujawniły pewne metody, które chluby nikomu nie przynoszą“.

Istotnie nie udowodniono dotąd żadnemu stronnictwu opozycyjnemu, że przygotowywało przewrót polityczny.

Zbadać nadużycia wyborcze!

DOSŁOWNY TEKST WNIOSKU 4 KLUBÓW PARLAMENTARNYCH.

Na posiedzeniu Sejmu w dniu 25 lutego zgłoszony został wspólny wniosek Klubu Chrz. Demokracji, Klubu Narodowej Partji Robotniczej Klubu Parlamentarnego Posłów Chłopskich i Klubu P. P. S. w sprawie nadużyć wyborczych. Podajemy dzisiaj pierwszą część tego wniosku (Uw. Red.).

I. Czwarte z kolei wybory parlamentarne w niepodległej Polsce odbyły się w warunkach niezwykłych. Nie były to wybory uczciwe, w których obywatele mogliby swobodnie, według swojego sumienia i przekonania oddawać głosy i decydować o rządach w państwie.

Nad wyborami temi zawisła ręka ówczesnego Rządu, który za wszelką cenę postanowił zdobyć przychylną i posłuszną dla siebie większość w Sejmie. Wymownym tego dowodem jest oświadczenie ministra spraw wewnętrznych p. Składkowskiego na Komisji Budżetowej w dniu 9 stycznia 1931 r., które brzmi:

„Ponieważ uważam, że najlepszą drogą, wiodącą nas w przyszłość, jest ta, którą prowadzi Polskę marszałek Piłsudski, więc postanowiłem i poleciłem starostom wszelkimi legalnymi środkami doprowadzić do tego, by zatriumfowała idea marszałka Piłsudskiego“.

Skoro miała „zatriumfować“ idea marszałka Piłsudskiego w wyborach, więc na usługi jednej partji oddano cały aparat państwowy, dążono wszelkimi godziwymi i niegodziwymi środkami, aby partja rządowa osiągnęła większość. Jak zaś starostowie i podwładna im policja zrozumieli „legalność“ środków p. ministra Składkowskiego, wystarczy fakt, że podczas wyborów w roku 1930 działacze, będący w opozycji do „pomajowych“ rządów, czuli się jakby wyjęci z pod prawa, nie mieli gwarancji bezpieczeństwa osobistego, należnego każdemu obywatelowi.

To zaangażowanie się Rządu w wyborach i oddanie na usługi jednej partji całego aparatu państwowego wydarzyło się w Polsce nie po raz pierwszy. Już podczas wyborów w r. 1928 byliśmy świadkami, jak władze rządowe zapomocą publicznych pieniędzy i podległych organów usiłowały zdobyć posłuszną sobie większość. Jednakże usiłowania te wówczas nie udały się. To też o wiele delikatniej brzmiało wtedy oświadczenie ministra spraw wewnętrznych p. Składkowskiego, który na posiedzeniu Komisji Administracyjnej w dniu 31 maja 1928 r. powiedział:

„Zamiar mój udziału Rządu w wyborach przeprowadziłem w ten sposób, że na Zjeździe wojewodów przekazałem im moje wytyczne, oni zaś przekazali je starostom“.

„Te wytyczne“ p. ministra wówczas okazały się za słabe i sprawiły, że wybory w roku 1928 były dla rządów „pomajowych“ tylko generalną próbą, jak „robić“ wybory, natomiast środki i sposoby, użyte podczas ostatnich wyborów wykazały, iż wybory te były generalnem bezprawiem.

Jak wiadomo, kampanja wyborcza do izb prawodawczym w 1930 r. rozpoczęła się od porwania i wywiezienia całego szeregu wybitnych działaczy opozycyjnych do Brześcia. Niedość, że bezprawnie więziono i katowano w twierdzy wojskowej byłych posłów — to jeszcze z ich losu ukuto wygodną broń polityczną. W szczególności na wsi potworzono różne „gminne“ i „wiejskie“ komitety wyborcze „jedynki“, a w instrukcjach dla tych komitetów pouczano, że w braku argumentów do opornych działaczy opozycyjnych należy mówić, iż, o ile będą przeciwstawiali się „rządowemu“ stronnictwu — należy ich „zastraszyć Brześciem“. Ta atmosfera Brześcia unosiła się i panowała nad Polską przez cały okres wyborczy, a dowodem tego służy również fakt przewiezienia do cywilnego więzienia w Grojcu, a następnie zwolnienia więźniów brzeskich natychmiast po ukończeniu rozgrywki wyborczej, pomimo, że śledztwo w stosunku do nich nie zostało zakończone i nie otrzymali aktu oskarżenia. Ta atmosfera Brześcia dominowała nad wyborami w r. 1930 i wycisnęła na nich niezatarte piętno.

Wypróbowanym sposobem walki okazało się t. zw. „unieważnianie“ list wyborczych. W ostatnich wyborach proceder ten odbywał się poprostu masowo. Oczywiście, unieważniono listy wyborcze tylko nieprzychylnych sobie i poważnych stronnictw opozycyjnych, w dodatku w tych okręgach, gdzie stronnictwa te reprezentowały dominującą siłę, a lista rządowa miała tylko znikome szanse powodzenia. „Unieważnianie“ list wyborczych odbywało się głównie pod pozorem wycofywania podpisów, złożonych na listach kandydatów, przyczem wycofywanie to odbywało się pod terorem policji, która całemi tygodniami nękała podpisanych pogróżkami, obietnicami i t. p. i zmuszała obywateli do podpisania wygodnych sobie protokołów. W ten sposób między innemi „unieważniono“ listy Nr. 7 w okręgach: Kalisz — Łuków — Kraków-powiat — Lublin — Siedlce — Grodno — Rzeszów — Święciany — Nowy Sącz i t. p., a do jakiego stopnia tą drogą sfałszowano wolę wyborców świadczą fakty, że na unieważnienie listy Nr. 7 w okręgach Kraków pow., Lublin, Łuków i t. p. padło po 60.000 do 80.000 głosów.

Zagwarantowana ustawowo wolność agitacji została zupełnie przekreślona. Konfiskaty pism i odezw stały się w Polsce regułą. Jednak w okresie wyborów w konfiskowaniu tem nie było żadnego hamulca. Odezwy i ulotki, nawet przepuszczone przez znaną „z pobłażliwości“ i liberalizmu cenzurę warszawską — na prowincji konfiskowali samowolnie starostowie, a nawet policja, która publicznie w biały dzień wydzierała ludziom z ręki wszystko, co miało jakikolwiek związek z wyborami. Los taki spotykał nietylko pisma i odezwy, bo takie same wysiłki skierowano na konfiskatę numerków. W Łomży, w Bielsku Podlaskim, w Wierzbniku i w wielu innych miejscowościach policja w ordynarny sposób zabrała po kilkaset tysięcy wydrukowanych numerków siódemki, a orgja konfiskowania samych tylko numerków wyborczych 7-ki, 19-ki i inn., znalazła swój dobitny wyraz nawet w postanowieniu niezależnego Sądu, mianowicie: Sąd Powiatowy w Porozowie w postanowieniu z dn. 15 listopada 1930 r. Nr. Kps. 258—30 pomiędzy innemi zatwierdził i „sekwestrację“, tj. zajęcie 8-miu numerków „siódemki“, dokonaną przez policję państwową w Łyskowie.

W okresie wyborczym pozbawiono naród wolności słowa i wolności zgromadzeń. Wbrew ustawie o zgromadzeniach przedwyborczych starostowie zakazywali zgromadzeń działaczy opozycyjnych już nie tylko pod gołem niebem, ale nawet w zamkniętych lokalach. Policja zaś brutalnie rozpędzała gromadzących się, aresztując mówców i odbierając plakaty i odezwy. Tak działo się w całej Polsce, a specjalnie ten system był stosowany w województwie białostockiem, gdzie nie odbył się z powodu zakazów, ani jeden wiec „Centrolewu“ pod gołem niebem.

Na zebrania stronnictw opozycyjnych oraz na lokale zarówno w Warszawie, jak i na prowincji, robiły napady spajane i hojnie opłacane bojówki „sanacyjne“, bijąc ludzi nieraz do nieprzytomności i demolując lokale (Warszawa — Resursa Obywatelska, Częstochowa — lokal P. P. S. i inne).

Bandyckie te napady działy się pod okiem bezczynnej policji i często uchodziły bezkarnie.

Połączenie stronnictw ludowych.

Zjednoczenie trzech stronnictw ludowych stanie się w najbliższej przyszłości faktem dokonanym. Już 15 marca zbiera się mały kongres, złożony po 50 delegatów z każdego stronnictwa, który ustali przygotowany już i uzgodniony program zjednoczonego „Stronnictwa Ludowego“ i wybierze wspólną Radę Naczelną. Przewiduje się, że prezes kongresu, przypuszczalnie p. Malinowski, zwoła w przeciągu 2 lat nowy manifestacyjny zjazd stronnictwa, gdy już połaczenie stronnictw będzie przeprowadzonem na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Jako prezesa wybranego przez Radę Naczelną Naczelnego Komitetu Wykonawczego wymienia się p. Witosa. Odroczenie manifestacji zjednoczeniowej o dwa lata uzasadniają działacze ludowi obecnemi stosunkami politycznemi, jakie wytworzyła sanacja.

Projekt programu „Stronnictwa Ludowego“ przewiduje oparcie stosunków między Kościołem a państwem na podstawie obowiazującego konkordatu i utrzymania niezawisłości obu czynników we własnych zakresach działania. W polityce mniejszościowej odrzuca autonomję terytorjalną. Przyjmuje zasadę prywatnej własności i domaga się energicznego wykonywania reformy rolnej przez przymusowy wykup wielkich obszarów. Jedynie w stosunku do latyfundjów czyni projekt programu od tej zasady wyjątek, dopuszczając ze względu na interes państwa wywłaszczenie bez odszkodowania. Mamy wrażenie, że wyjątek ten, narzucony przez czynniki radykalne, jest przejawem panującej w szeregach włościaństwa ogromnej niechęci do magnatów z powodu ich obecnej sanacyjnej polityki. W tym jednym punkcie program wspólny odbiega silnie od kierunku umiarkowanego, jaki reprezentuje „Piast“.

Obecne stosunki odbiły się na programie nowego stronnictwa także w bardzo zdecydowanej i polemicznej redakcji ustępów odnoszących się do niezawisłości sądów, wojska, urzędników i t. p.

Brześć, budżet i Konstytucja.

Sprawozdanie poselskie posła Gruszczyńskiego w Krakowie.

W niedzielę dnia 1 marca przemawiał na zgromadzeniu Chrześć. Dem. w Krakowie poseł z Okr. 42 Fr. Gruszczyński, w sali przy ul. A. Potockiego L. 11. Zebranie zagaił ks. Ludwik Kasprzyk, przewodniczył inż. A. Adelman.

Pos. Gruszczyński omówił przebieg sesji budżetowej Sejmu i nakreślił sytuację gospodarczą w kraju, oraz zadania ruchu chrześcijańsko-społecznego. Zgromadzeni wysłuchali sprawozdania posła Gruszczyńskiego z dużem zainteresowaniem, poczem w dyskusji postawiono szereg zapytań, na które poseł odpowiedział. Uchwalono rezolucję następującą:

1) Zebrani potępiają sposoby, jakiemi sanacja walczyła o mandaty do Sejmu, oraz stwierdzają, że mimo teroru obóz chrześcijańsko-społeczny jest niezłamany i nadal walczyć będzie o prawdziwą „naprawę Rzeczypospolitej“ w duchu zasad chrześcijańskich.

2) Zebrani wyrażają podziękowanie uczonym polskim za ich szlachetny protest przeciw Brześciowi i stwierdzają, że społeczeństwo polskie sprawy tej nie uważa za załatwioną. Zasady etyki chrześcijańskiej i wzgląd na dobre mię Polski nakazują domagać się jak najszybszego spełnienia żądań, jakie w sprawie Brześcia zgłosiły stronnictwa opozycyjne.

3) Zebrani stwierdzają, że Ch. D. zawsze była i jest gotową poprzeć rozumne i słuszne projekty naprawy Konstytucji. **Praca jednak nad ulepszeniem Konstytucji byłaby bezcelowa, gdyby nie było gwarancji, że prawa będą szanowane.** To też obóz chrześcijańsko-społeczny uważa za konieczne, by ukarani zostali wszyscy sprawcy gwałtów i nadużyć. Obowiązująca Konstytucja musi być przestrzeganą. **Zebrani wyrażają przekonanie, że zbliżająca się 10-ta rocznica uchwalenia Konstytucji zjednoczy całą umiarkowaną część społeczeństwa w manifestacjach za prawem i demokracją, a przeciw samowoli i gwałtom bezprogramowych klik.**

4) Zebrani protestują przeciwko próbom naruszenia ustawy o odpoczynku niedzielnym i niezgodnym z zasadami katolickiemi projektom prawa małżeńskiego.

5) Zebrani stwierdzają, że obóz sanacyjny potraktował zagadnienia budżetowe niedbale i lekkomyślnie, nie przeprowadził oszczędności tam, gdzie je przeprowadzić należało a nawet powiększył nowemi podatkami obciążenia ludności. Gospodarka sanacyjna wyrządza Polsce nieobliczalne szkody. To też zebrani żądają **gruntownej naprawy ustroju gospodarczego, a w pierwszym rzędzie reformy podatkowej.**

6) Zebrani wyrażają Klubom parlamentarnym Ch. D., w szczególności p. posłowi **Gruszczyńskiemu** całkowite zaufanie za dotychczasowe stanowisko i pracę na terenie Sejmu.

O co są oskarżeni mienszewicy w Moskwie?

W dniu 1 marca rozpoczął się w Moskwie proces „mienszewików“ (dawnych socjalnych demokratów, „esdeków“, którzy się w r. 1903 rozdzielili na „mienszewików“ i „bolszewików“)... Oskarżycielami publicznymi są: Krylenko i Rogiński. Oskarżeni są kierownicy partji mienszewików, że tworzyli kontrrewolucyjne jaczejki w instytucjach gospodarczych sowieckich, że brali pieniądze na ten cel od zagranicznych mienszewików, od „partji przemysłowej“, od II. Międzynarodówki i od przemysłowców zagranicznych. Oskarżonych jest 14. Groman, Sukhanok, Berlacki, Ikow i in. **Wszyscy oskarżeni** — jak to było przy poprzednich procesach — **uznali się winnymi.**

Akt oskarżenia stanowi książkę o 110 stronicach. Ustala naprzód związek między winą mienszewików a winą niedawno zasądzonych w procesie „partji przemysłowej“, który stwierdził, że **w całym świecie istnieje (?) potężne sprzysiężenie przeciw związkowi sowieckiemu**“. Mienszewicy stoją w związku z niem i dążą do restauracji „ustroju kapitalistycznego“ w Rosji za pomocą „zbrojnego najazdu“ „imperjalistycznych państw zachodnich“. Mienszewicy przygotowywali grunt pod przewrót polityczny i gospodarczy w wojsku i w świecie produkcji.

Już w r. 1924 — brzmi akt oskarżenia — **przystąpili mienszewicy do pracy.** Nawiązali kontakt z burżuazją Europy i opracowali plan kontrrewolucji. Dalej opisuje akt oskarżenia plan organizacji „sprzysiężenia“. Polegał on na tworzeniu „jaczejek“ kontrrewolucyjnych w wojsku i w produkcji.

Rozdział trzeci aktu oskarżenia stwierdza **istnienie „bloku“ kontrrewolucyjnego; mają** do

niego należeć: mienszewicy, „partja przemysłowa" i „socjal-rewolucjoniści" Kondratjewa. Rozdział II. mówi o metodach mienszewików: sabotaż w fabrykach, opracowywanie fałszywych statystyk dla rządu, i „oczernianie" go przed zagranicą, organizowanie niezadowolonych. Rozdział V. mówi o pieniądzach, które oskarżeni mieli pobierać z zagranicy. Rozdział VI. wreszcie o stosunkach oskarżonych z zagranicą, a szczególnie z II. Międzynarodówką socjalistyczną.

Cały proces robi wrażenie imprezy obliczonej na zdyskredytowanie II. Międzynarodówki w oczach robotników rosyjskich.

Na ziemiach Rzplitej

Macierz Szkolna na Wołyniu.

100 tysięcy dzieci bez nauki.

W zakresie szkolnictwa na Wołyniu Macierz Szkolna kładła dotychczas nacisk na potrzebę zakładania i prowadzenia **szkół zawodowych**. Z wielkim wysiłkiem finansowym postawiono szkoły zawodowe: **w Sarnach, Łucku, Tuczynie, Włodzimierzu, Porycku, Zdołbunowie i Ostrogu**, szkoły rzemieślniczo-przemysłowe, oraz **w Łucku i Równem** szkoły handlowe. Obecnie Wołyński Zarząd Wojewódzki Polskiej Macierzy Szkolnej stanął wobec konieczności zakładania szkół powszechnych, albowiem, jak już pisaliśmy, **około 100.00 0dzieci w woj. wołyńskiem nie uczy się z powodu braku szkół.** W akcji tej liczy Macierz na pomoc finansową rządu i społeczeństwa.

Doktorat niewidomego.

Niezwykła promocja odbędzie się w tych dniach **w uniwersytecie warszawskim**, gdzie otrzyma doktorat filozofji **p. Włodzimierz Dolański, niewidomy od urodzenia.**

P. Dolański pochodzi ze Lwowa, gdzie skończył szkołę średnią. W Paryżu studjował w Sorbonie nauki humanistyczne. **Studja te odbywał p. Dolański przy pomocy lektorów.**

P. Dolański należy do tych niewidomych, którzy stępili sobie dotyk na palcach wskutek intensywnych ćwiczeń na fortepianie i nie mógł się dlatego posiłkować wypukłem pismem Broilego.

Praca doktorska p. Dolańskiego nosi tytuł **„Czy istnieje zmysł przeszkód u niewidomych"**. P. Dolański twierdzi, że **nie istnieje**, wobec niewiarygodnego wyrobienia u niewidomych zmysłów dotyku i słuchu.

Prezes r. m. Mysłowic skazany

za obrazę rządu i ministrów.

Przed sądem grodzkim **w Mysłowicach** stanął onegdaj prezes rady miejskiej **Piotrowski, czynny członek PPS-Lewicy**, który na jednym z ostatnich wieców zaatakował rząd i poszczególnych jego członków.

Po przesłuchaniu kilku radców miejskich jako świadków **sąd skazał Piotrowskiego na 40 dni więzienia z zamianą na grzywnę.**

Jest to pierwszy w Polsce wyrok, skazujący czynnego prezesa rady miejskiej na taką karę.

Gen. Żymierski opuszcza więzienie.

B. więzień Antokolu, gen. Michał Żymierski, skazany w roku 1926 przez sąd wojskowy na pięć lat ciężkiego więzienia, opuści wkrótce mury więzienia mokotowskiego w Warszawie.

Dzielna urzędniczka pocztowa.

W nocy z dnia 28 lutego na 1 marca b. r. niewyśledzeni narazie sprawcy dokonali **napadu na urząd pocztowy w Starzawie**, pow. Dobromil, ostrzeliwując budynek. Urzędniczka **Bujakówna otworzyła okno i rozpoczęła ostrzeliwanie napastników, zmuszając ich do ucieczki.** W czasie wymiany strzałów **zabity został woźny urzędu**, który zbliżył się do budynku, usłyszawszy kanonadę. Na miejsce napadu przybył sędzia śledczy.

Krwawa bójka żydów o rabina.

Przed synagogą w **Łukowie** doszło onegdaj do zajścia, a następnie **do krwawej bójki między ortodoksami a syjonistami.** Nieporozumienie wyniknęło na tle odprawiania modłów i obsadzenia stanowiska rabina, opróżnionego wskutek śmierci poprzedniego rabina. W czasie bójki został dotkliwie pobity **Jankiel Grünblatt, który w pewnym momencie postrzelił niejakiego Gerszona Ślizaka w klatkę piersiową.** Ciężko rannego Ślizaka odstawiono do szpitala, a **Grünblatta zatrzymała policja.**

ROLNICTWO WOJ. ŁÓDZKIEGO NIESIE POMOC BEZROBOTNYM.

Na terenie całego województwa łódzkiego rozpoczęto wielką akcję niesienia bezrobotnym pomocy w naturze. Powiat łódzki dostarczył **już 30 tysięcy kg. żyta i 1.200 kg. mąki**, a w innych powiatach zebrano przeciętnie po 20 tysięcy kg.

Lotnicy włoscy wrócili do ojczyzny.



Uczestnicy eskapady powietrznej włoskiej do Ameryki Południowej powrócili do ojczyzny, witani entuzjazmem całego społeczeństwa. Na rycinie widzimy ich na pokładzie okrętu, dobijającego do Genui, śpiewających hymn narodowy włoski. W środku (X) wódz wyprawy, minister lotnictwa, Balbo.

POMNIK NIEPODLEGŁOŚCI W WILNIE.

Z Wilna donoszą: Celem uczczenia **pamięci bohaterów walk o niepodległość w latach 1830, 1931, 1863 i 1919** — przystąpił magistrat m. Wilna do budowy Pomnika Niepodległości na pl. Łukiskim.

Pomnik według projektu inż. Narym-kiego posiadać będzie kształt piramidy.

KARA ŚMIERCI W BYDGOSZCZY.

Trybunał karny s. o. w Bydgoszczy skazał na karę śmierci parobka Hugona Schulza, który w r. ub. **zamordował w bestjalski sposób** gospodarza Wudtkego i jego żonę w jednej z wsi pow. szubińskiego. Czynu tego dopuścił się **w celach rabunkowych dla zdobycia około 400 zł.** Morderca przyjął wyrok obojętnie.

———ooo———

Nominacje.

P. Prezydent Rzplitej mianował: dra **Eugenjusza Romera**, emerytowanego profesora zwycz. geografji w U. J. Kazimierza we Lwowie, prof. hon. tegoż uniwersytetu, doc. dra **Ludwika Kolankowskiego,** tyt. prof. un. St. Batorego w Wilnie, b. adw. i radcę min. spraw wewn. Marjana Zborowskiego, sędzią sądu apel. w Lublinie, sędziego sądu okr. we Lwowie, Wojciecha Feliksa, sędzią sądu apelac. we Lwowie, sędziego sądu okr. we Lwowie, dra Dawida Liona, sędzią sądu apelac. we Lwowie, sędziego sądu okr. we Lwowie i Feliksa Dziurzyńskiego sędzią sądu apel. we Lwowie.

Z całego świata.

Imiona ukochanych na brzoskwiniach.

Mimo kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych można tam jeszcze zarobić pokaźną sumkę pieniędzy, jeśli się tylko wpadnie na jakiś ekscentryczny pomysł. Tego zdania był w stanie Missouri właściciel wielkich plantacyj brzoskwiń kolo Brockhaven, J. M. Wood, który rozesłał do wszystkich swoich klijentów następujące zaproszenie: „Hoduję **brzoskwinie, na których widnieje pańskie imię.** Proszę, niech pan przyjdzie to sprawdzić". Zaproszenia osiągnęły swój zamierzony skutek. Nie brak bowiem ciekawych. Przez kilkanaście dni tłumy zaproszonych spacerowały po plantacjach, podziwiając dojrzewające brzoskwinie, na których rzeczywiście widniały imiona, na niektórych zaś znajdowały się krótkie oświadczenia miłosne: **„Kocham cię", „Wiecznie twój"** i t. d. Zdumionym klijentom farmer **objaśnił,** że wszystkie brzoskwinie owinął w papier, na którym powycinał napisy. **Słońce przypalało naturalnie odkryte części powierzchni owocu,** tak, że po kilku dniach po zdjęciu wycinanek, na brzoskwini widniały wyraźne imiona i czułe słowa. Wprawdzie **owijanie w papier 15 tysięcy brzoskwiń** przysporzyło pomysłowemu hodowcy niemało pracy, lecz zysk osiągnął z tego ogromny, gdyż **za owoce z napisami otrzymywał dziesięćkroć wyższe ceny, niż za zwykłe.**

Człowiek żyjący cudzą krwią.

W stanie Wirginia w miejscowości Bluefield, żyje człowiek starszy, nazwiskiem Lawrence, który nie posiada ani jednej kropli krwi własnej i pomimo to cieszy się względnem zdrowiem. Lawrence cierpi na uporczywą anemję i może być utrzymany przy życiu tylko przez wpuszczanie mu do żył krwi cudzej. Od listopada 1929 roku **chory ten otrzymał w 81 transfuzjach krew 20 rozmaitych ludzi.**

Najtańsza książka 7.500 zł.

W Nowym Jorku otwarto w tych dniach księgarnię, w której najtańsza książka kosztuje 7.500 złotych. Właścicielką tej osobliwej księgarni jest młoda dama z nowojorskiego towarzystwa, **miss Barbara Barnes,** która twierdzi, że piękna i ozdobna książka winna być ozdobą każdego bogatszego domu. W rozmowie z dziennikarzami miss Barnes zaznaczyła, że **kryzys gospodarczy już minął, a zresztą nie dotknął on boleśnie najbogatszych, którzy mogą pozwolić sobie na kupno drogiej książki.** Doradcą drogiej księgarki jest E. W. Nichols, angielski autor dzieła: Księgarze i zbieracze. **Najdroższa książka kosztuje w tej księgarni dla miljonerów przeszło dwa miljony złotych,** wątpliwem jest jednak, czy znajdzie się na nią nabywca. Dzienniki nowojorskie niestety nie podają, za co właściwie trzeba płacić tysiączne sumy: za treść, czy też za okładki?

PROFESOROWIE PADLI PRZY EGZAMINIE.

Marzenie wszystkich studentów zrealizowało się i to nie w Rosji bolszewickiej, gdzie profesorowie są zależni od uczniów, lecz w Ameryce. Mianowicie redakcja tygodnika „Spectator", organu Columbia University rozesłała do 53 profesorów kwestjonarjusz z szeregiem pytań. A było ich 40. **Tylko 10 profesorów odpowiedziało „dobrze" na wszystkie pytania.** Profesorowie zresztą byli sami tak pewni swego blamażu, że tylko czterej podpisali się pełnem nazwiskiem pod odpowiedziami. Pomiędzy pytaniami, na które profesorowie nie umieli dać odpowiedzi, znajdowały się takie: **Kim byli bracia Piccolomini? —** [illegible] **szy terminu: imperatyw kategoryczny?**

SVEN HEDIN ODKRYŁ NIEZNANE PISMO

Słynny badacz Azji, Sven Hedin, po swym powrocie z Azji Centralnej, zdawał w tych dniach w Kopenhadze publiczne sprawozdanie **z rezultatów tej naukowej ekspedycji.** Najbardziej ważnym jej rezultatem jest odkrycie asystenta prof. Svena Bergmana prastarego osiedla chińskiego, w rodzaju warowni, służącej jako zabezpieczenie przeciw napadom Hunnów. W zamierzchłej tej fortecy **znaleziono 6 tysięcy tabliczek drewnianych,** pokrytych nieznanem pismem oraz 78 podobnych płytek, stanowiących coś w rodzaju księgi. **Wszystkie te ślady nieznanej nam zupełnie kultury, pochodzą z przed 2000 lat.** Odcyfrowaniem znalezionych tabliczek zajmą się szwedzcy i chińscy uczeni, a Sven Hedin jest zdania, że niezwykłe to odkrycie odsłoni tajemnicę pewnego, dotychczas zupełnie niezbadanego w dziejach ludzkości okresu.

Kłopot z flaszką starego wina.

Niedawno temu w Paryżu na licytacji pewnego hotelu sprzedawano nieruchomy inwentarz i zapasy żywności. Pomiędzy wywoływanemi przedmiotami znajdowała się **flaszka wina ze słynnego klasztoru Saint Foy la Grande** z 1811 roku. Długo nie było nabywcy na wino, aż wreszcie kupił je londyńczyk Winfred Dalden **za sumę 2700 złotych.** Flaszka drogocennego napoju powędrowała do Londynu i ostatecznie spoczęła na poczestnem miejscu w piwnicy pana Daldena. Aby uniknąć ewentualnej straty, mogącej wyniknąć z rozbicia się, czy kradzieży flaszki — roztropny posiadacz **ubezpieczył ją na 500 funtów szterlingów** (21.500 złotych). I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie przyjął do służby nowego kamerdynera Tomasza, który przepadał za winem. Pewnego razu Dalden z przerażeniem skonstatował brak 12 flaszek. I znowu wszystko może byłoby w zupełnym porządku, tylko, że wśród brakujących butelek znajdowała się właśnie też flaszka klasztornego wina. Pan Dalden, jak sam zapewniał, dostał njpierw silnego ataku serca, później dał znać policji, która z miejsca przytrzymała służącego, a w końcu zgłosił się do towarzystwa ubezpieczeniowego po 500 funtów, które bez trudu otrzymał. Tomasz posiedział w więzieniu tylko dziesięć dni, gdyż nikt mu nie udowodnił, że to on właśnie wypił nieszczęsną flaszkę wina.

Na tem mogłaby się właściwie historja z flaszką zakończyć. A jednak zupełnie niespodziewanie nadszedł do policji od Tomasza list, w którym ten wyznał, że wraz ze swoim panem uplanował całą sprawę, by otrzymać 500 funtów z towarzystwa ubezpieczeniowego. — Dalden obiecał mu z tego połowę, po otrzymaniu zaś pieniędzy chciał go zbyć tylko 100 funtami. Śledztwo wykazało słuszność oskarżenia. Wobec tego Dalden powędrował do więzienia za oszustwo, policja jednak nie dowiedziała się, kto wypił wino.

NIE BĘDZIE BRAKU WYSTAW.

W Paryżu zostało otwarte Międzynarodowe Biuro rejestracji wystaw o charakterze międzynarodowym, światowym. Biuro to zarejestrowało już urzędowo następujące wystawy światowe: **w Chicago** w roku 1933, **w Berlinie** w roku 1934, **w Brukseli** w roku 1935, oraz **w Paryżu** w roku 1937.

LICZBA MIESZKAŃCÓW BERLINA ZMNIEJSZA SIĘ.

Ciężki kryzys gospodarczy wywołał w Berlinie jeszcze jeden objaw — zmniejszenie się liczby mieszkańców. Na 31 grudnia 1930 roku wynosiła liczba mieszkańców Berlina 4,332.034 osób, t. j. **o 14.403 osoby mniej, niż w roku 1929.**

Muzyka w Krakowie.

Wieczór fortepianowy uczniów Janiny Łady.

Na brak publicznie podawanych wrażeń muzycznych nie można skarżyć się w Krakowie w dniach ostatnich. Zaczęło się w piątek od popisu uczniów znanej w naszem mieście pianistki, dawnej uczennicy Leszetyckiego, pani Janiny Ładównej. Wieczór ten w sali Bolońskiego był szczególnie interesującym z powodu występu dwóch aż młodych pianistów, którzy muzykę i wirtuozostwo fortepianowe uprawiają na marginesie poważnie traktowanej profesji lekarskiej.

Nie ulega wątpliwości, że wszyscy trzej uczniowie pani Ładównej przedstawiają znaczne talenty fortepianowe, nie ulega jednak także wątpliwości, że występując w dojrzałym już wieku przed publicznością w ramach szkolnego popisu, znajdują się w położeniu znacznie trudniejszem od uczącej się młodzieży, dla której moment wygórowanego poczucia odpowiedzialności artystycznej w mniejszym niezawodnie stopniu wpływa na redukcję istotnych możności odtwórczych.

Program, złożony na wieczór piątkowy, przedstawiał się bardzo okazale. Wybór sonaty „Appassionata“ Beethovena i sonaty f-moll Brahmsa, fantazji Chopina i utworów Granadosa, Albeniza i in. usprawiedliwiony niechybnie dobrem przygotowaniem występujących w popisie pianistów, okazał się jednakże rzeczą zawodną. Dzieła, stawiające największym potentatom fortepianu nielada trudności, przy których wykonaniu nieraz zdarzało się nam być świadkami ponoszonych przez ich odtwórców większych lub mniejszych klęsk estradowych, wymagają tak znacznego opanowania nerwów, o tyle większego zapasu techniki i energji reprodukcyjnej od tych ilości tych czynników, które są rodzajem ich bezwzględnie podyktowaną koniecznością, że przy amatorskiem pojmowaniu pianistyki jedynie prywatne formy wykonania ich mogą do pewnego stopnia sprzyjać osiągnięciu odpowiednich rezultatów.

Jestem przekonany, że p. Juljusz Pizło całkiem inaczej pojmuje Appassionatę, Fantazję i etudę As-dur Chopina, że na lekcji potrafi stanąć znacznie bliżej wskazań swojej mistrzyni, że gra czysto i poprawnie te kompozycje, mając znaczną predyspozycję techniczną i niewątpliwie znaczny szacunek dla granych rzeczy. Dr. Józef Birkenfeld miał do zwalczenia przy wykonaniu sonaty Brahmsa więcej oporów wewnętrznych niż w materji muzycznej dzieła wiedeńskiego mistrza. Bylibyśmy więc woleli, gdyby obaj pianiści wykonali np. sonaty Scarlatti'ego, koncert włoski Bacha, sonaty Mozarta lub jakieś mniej angażujące ich nerwy rzeczy nowszego repertuaru. Dr. Ludwik Gross najwcześniej zdołał pokonać objawy nerwowości, przeszkadzające rozwinięciu się zasobów technicznych i Andaluzę Granadosa, prelud Rachmaninowa, Kraj lotosów Scotta wykonał w wyróżniający się sposób, pełen smaku i wyrazu. Ale „Navarra“ Albeniza, sławny cheval de bataille Artura Rubinsteina, w nadanem jej przez dra Grosa tempie okazała się już za twardym do zgryzienia orzechem i straciła na takiem jej postawieniu tyle, ileby zyskała, gdyby wykonawca nie wziął trzeciej chyżości. **z. j.**

———×———

Aktor filmowy zmarł z głodu.




Zaledwie Hollywood zdołało przeboleć śmierć niezrównanego Lona Chaney'a, gdy oto pożegnało w tych dniach Ludwika Wohlheima, bohatera filmu Remarque'a „Na zachodzie bez zmian“, w którym kreował niezrównanie rolę Katczyńskiego, czyli, jak go w skróceniu nazywano?, Kata.

Pisaliśmy już o śmierci Wohlheima. Śmierć nastąpiła w okolicznościach zaisto tragicznych, Kat, któremu ciążyła niepomiernie tusza, rozpoczął po zrealizowaniu filmu Remarque'a kurację odtłuszczającą. Zachowywanie djety spowodowało jednak w organiźmie Wohlheima takie zaburzenia i takie komplikacje, że nieszczęsny, po pewnym czasie, niezdolny był już wogóle do przyjmowania pokarmów i zmarł formalnie z głodu. W dodatku dołączyło się również, na skutek zabójczej kuracji, zapalenie ślepej kiszki.

Mimo swego niemieckiego nazwiska, Wohlheim był urodzonym Amerykaninem. Mimo brutalnego wyrazu swej twarzy i swej olbrzymiej postaci, był to chłop poczciwy „z kośćmi“. Takim był w życiu i takim był w filmie.

Rycina na lewo przedstawia Wohlheima w jego przedśmiertelnej kreacji w „Okręcie z Szanghaju“, na prawo karykaturę artysty.

Harcerskie „obozy“ zimowe.

II. Zdawałoby się, że **z nadejściem zimy harcerstwo,** którego nie umiemy sobie wyobrazić bez pracy w polu, na łonie przyrody, w obozach, powinno zapaść w sen zimowy, że odpadł mu najważniejszy dział pracy wychowawczej przez bujne życie polowe, wycieczki, ćwiczenia, gry polowe, że zamknie się poprostu w izbach. Na szczęście jest inaczej.

Harcerstwo stworzywszy kilka typów obozów letnich (stałe, wędrowne, robocze, specjalne), które zostały przez ogół społeczeństwa przyjęte jako wzory **(ostatnio Min. W. R. i O. P.. zatwierdziło obozy harc. dla nauczycieli, jako rodzaj kursów dokształcających,** które odtąd mają być stale organizowane), **poszło dalej.** Oto od kilku lat wprowadzono pewną nowość: **harcerskie obozy zimowe,** dziś już stające się wzorem tego rodzaju imprez dla młodzieży wogóle. Z pod namiotów przeniesiono się z uwagi na porę roku pod dach, a program zmieniono o tyle, że duży nacisk położono **na narciarstwo,** które umożliwia wszechstronne wykorzystanie terenu i przynosi z sobą tyle ruchu w idealnie czystem powietrzu, pobudza płuca, serce, mięśnie do żywej pracy, a tem samem zmusza niejako wszystkie organy człowieka, cały jego organizm do energicznej przemiany materji.

Wszystko to wraz z dobroczynnem działaniem zimowego słońca, którego funkcje spotęgowane wskutek odbicia promieni od nieskazitelnej bieli powoduje harmonijne działanie organów, co jest podstawowym postulatem zdrowia. Oko choć nie wydelikacone odczuwa piękno przyrody, którą chłopiec uczy się kochać nie teoretycznie, lecz praktycznie, głęboko, na podłożu osobistych wrażeń i przeżyć. Łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce pozwala poznawać coraz to nowe okolice i krajobrazy. Przy tem wszystkiem trudniejsze warunki, nieraz nawet walka z naturą, śnieżycami i mgłą. Ileż trzeba przezwyciężenia siebie, własnej słabości, ile spokoju, zaradności. To prawdziwa szkoła charakterów.

Dziś podzielić można obozy zimowe na **wędrowne i stałe.** O ile te pierwsze przeznaczone są dla ludzi z dobrze już opanowaną jazdą na nartach, odpowiednio silnych fizycznie i zdolnych do pokonania większych trudów, to drugie trzeba przyjąć za podstawę tych pierwszych. Program takiego obozu stałego przewiduje, że uczestnicy, albo nic, albo niewiele mieli do czynienia z narciarstwem. Podstawą zatem programu w pierwszym wypadku, jest dać uczestnikom obozu praktyczne i teoretyczne wiadomości z zakresu elementarnego opanowania jazdy na nartach, w drugim przejść do końca szkołę jazdy, nauczyć ich dawać sobie radę w terenie w każdej sytuacji. Ale to nie jest całkowity program obozu. Niech nie wyobraża sobie ktoś, że to jest kurs narciarski. Nie! To jest coś więcej. Narciarstwo to tylko jeden punkt programu, do którego wchodzą jeszcze: **wycieczki narc. z orjentacją i kartografją krajoznawstwo, gawędy, śpiew, praca społeczna w miejscu pobytu, gimnastyka, astronomja praktyczna, pierwsza pomoc w zastosowaniu do wypadków narciarskich, biwakowanie na śniegu i t. p. Chociaż i to** wszystko nie jest jeszcze zasadą i ulegać może każdorazowo dowolnym zmianom, zależnie od potrzeb i warunków.

Obozy takie organizowane oczywiście tylko w okresie ferji świąt Bożego Narodzenia stają się coraz liczniejsze. Przed trzema laty zorganizowano **pierwszy taki obóz na terenie Chorągwi Krakowskiej** w stanicy harcerskiej na Kosarzyskach w Piwnicznej, a tego roku liczba obozów zorganizowanych przez harcerzy wzrosła do 16-tu.

Chorągiew Krakowska urządziła w tym roku taki obóz we dworze w **Sieniawie pod N. Targiem,** w którym wzięło udział 18-tu harcerzy z terenu całej Chorągwi. Obóz trwał 11 dni i cieszył się uznaniem zarówno uczestników, jak też tych wszystkich, którzy mieli sposobność z nim się zetknąć.

Przyczyni się on niewątpliwie do rozbudzenia zamiłowania w **„obozowaniu“ zimowem w połączeniu z narciarstwem,** co będzie doskonałem orężem do walki z **kabotynizmem i profesjonalizmem w sporcie dzisiejszym.** Trzeba bowiem podkreślić, że harcerstwo **nie oddziela w żadnym wypadku wychowania fizycznego od moralnego i to jest jego wielką zasługą.** Obozy zimowe mają przed sobą wielkie zadania wychowawcze i społeczne i **należy je wszelkiemi siłami propagować i popierać.**

Józef Jacek Wnęk.

Z teatru im. Słowackiego.

„Murzyn zrobił swoje...“, komedja w trzech aktach W. Somerset Maughama.

Nito komedja, nito melodramat. Nibyto Charlie, makler giełdowy jest ofiarą bardzo dramatycznych powikłań życiowych: w ciągu jednej chwili bankrutuje i traci cały majątek, ciułany przez 12 lat, ale kiedy odrzuca oferty ludzi, chcących go wyciągnąć z ruiny — nie rozumiemy go i myślimy, że jest w tem jakiś kawał.

Czy może zawezwano go do Persji jako inżyniera kopalnianego? Czy może wygrał potajemnie jakąś angielską „dolarówkę“? Czy chce zrobić podróż naokoło świata? Widzimy tylko jak rzuca cylinder na podłogę i oświadcza, że zrywa z życiem maklera, bo go to nudzi. Porzuca również rodzinę, bo go to też nudzi. Jedzie w świat z mizerną perspektywą jakichś bokiem zaoszczędzonych 5 tysięcy funtów.

Kiedy kurtyna zapada, widzom niebardzo chce się iść do domu. Myślą, że nastąpi dalszy ciąg. Sztuka jest bez końca.

Niema w niej ani jednej przeprowadzonej do końca rozmowy. Mimo wyraźnych satyrycznych przeszarżowań i mimo epizodów komicznych i powodzi dowcipnych paradoksów — sztuka jest poważna, miejscami tragicznie napuszona. Kończy się odejściem Charliego, poszukiwacza romantycznych przygód. Przed odejściem zbankrutowany makler żegna się ze wszystkimi. Żegna się trochę nastrojowo, jak bohater „Zwiastowania“ Claudelowego przed pójściem do Ziemi Świętej. A odchodzi tak bez celu w świat, jak Chaplin przy końcu wszystkich swoich komedyj. Podobnie zresztą kończą się sztuki Szaniawskiego. Ale tam jest to usprawiedliwienie. Claudel jest piewcą utajonych sił mistycznych, Szaniawski jest szermierzem idealizmu, Chaplin konstruuje swoją ideologję przez uleganie losowi i poddawanie się samotności. A tu mamy maklera, który przez 12 lat kupował i sprzedawał akcje, nagle klijent narwał go i zastrzelił się; makler bankrutuje, odrzuca ofiarowaną pomoc i rusza w świat szukać innego życia. Ale gdzie jest w trzech aktach wypracowanie tej decyzji, gdzie jest proces duchowy tego bohatera, który traktowany jest przez cały czas fragmentarycznie i zjawiskowo?

Jeszcze jedno należy podkreślić. Niema w tej sztuce wątku miłosnego, choć występują tu cztery kobiety i tyleż mężczyzn.

W jednem miejscu przedstawicielka młodej generacji potępia żerowanie rodziców na nieśmiertelnej słabości: wojnie. Sfałszuje człowiek weksel, powiada się: wojna, mężczyzna poślubi dwie żony, powiada się: wojna, wykolei się pociąg, powiada się: wojna.

Przerzucamy tedy nasz punkt zainteresowania, likwidując nasze zarzuty słowem: wojna.

Gdybyśmy nawet namyślili się przez chwilkę: czyżby tu była jakowaś subtelna ironja, bo trudno autora znanych i dobrych komedyj posądzić o taką jałowość — to gdzież mieściłaby się ona? Czy w tej obcości całego domu dla gospodarza, na którego nikt nie zwraca uwagi, który istnieje tylko poto, aby syna wysłać do Cambridge, kupić mu auto i sprawić w ogrodzie kort tenisowy? Ten niezrozumiały Charlie dlatego postępuje tak tajemniczo, ponieważ dom nie stał się dla niego przystanią szczęścia, a ironja dzieci „powojennych“ czyni go obcym i zamkniętym dla tego domu. Dlatego nam, oglądającym go na scenie udziela się tak mocno charakterystyka jego dwojga dzieci i żony — a postać ojca rodziny pozbawiona jest akcentów wyraźnych.

P. **Leliwa** nie mógł chyba czuć się dobrze w przesadnie poważnej roli wuja Freda. P. **Szymański** z bohaterstwem krzesał niezrozumiałą figurę bohatera, choć właściwie nie jest bohaterstwem udawać zbankrutowanego, skoro się wie, że się nie popadło w ruinę i że zawsze ma się tam trochę peniędzy w kieszeni. Dlatego w uznaniu tego faktu możemy powiedzieć, że p. Szymański grał ze swobodą i wielką pewnością siebie. P. **Kłońska** reprezentowała zwycięską kobiecość, ale Charlie i tak na kobiety nie zwracał uwagi. P. **Żmijewska,** jako żona Charliego, uzmysłowiła nam dobrze fakt podobno dobrze znany w kołach małżeńskich: kiedy żonie dobrze, myśli o Riwjerze i mówi o mężu, że jest nudny — kiedy mąż porzuca żonę, żona szlocha i męża ogromnie kocha... P. **Pawłowski** w imieniu czworga młodych istot w „wieku poborowym“ (choć płci różnej) proklamował z należytym temperamentem poglądy młodego pokolenia na rozmaite żywotne sprawy. Ta szarża dowcipno-satyryczna, obrazująca stosunek dzieci „powojennych“ do rodziców — miała jeszcze w sobie najwięcej żywotności. Usłyszeliśmy w niej dużo aż za śmiałych powiedzeń w tak młodych ustach i przekonaliśmy się (z pewną przykrością), że młodzi, kiedy wyrzekają na starych także i to bardzo są nudni. A może nawet jest to inaczej: starzy, kiedy biadają na młodych, są nudni, młodzi, kiedy wyrzekają na starych, są śmieszni. **Zast.**

Sport.

Nowy lotniczy rekord świata.

Francuscy lotnicy Rossoutrot i Rossy pobili w **Oranie** (Afryka) **światowy rekord długości lotu w zamkniętej przestrzeni,** utrzymując się w powietrzu **68 godz. i 13 minut.** Poprzedni rekord wynosił **67 godz. 13 minut.** Lotnicy nie przerwali jednak lotu i pobili też rekord przebytego dystansu. Wylądowali dopiero po locie, który trwał **75 godz. 23 min.** Lotnicy pokryli **przestrzeń 8805 km.** Dotychczasowy rekord przebytego dystansu w locie w zamkniętej przestrzeni wynosił 8.188 km.

Notatnik sportowca.

Międzymiastowy mecz pięściarski **Poznań Warszawa,** rozegrany w stolicy wygrała drużyna Poznania w stos. 9:5.

Drużynowe mistrzostwo Polski w pięściarstwie zdobyła po raz pierwszy drużyna **B. K. S. z Katowic** bijąc **I. K. Poznańskiego** z Łodzi w stos. **10:6.**

Co słychać w Krakowie.

Kraków, dnia 3-go marca 1931.
Wtorek 3: św. Kunegundy.
Środa 4: św. Kazimierza.
Środa 4: wschód słońca o godz. 6.40, zachód o godz. 17.45.

———:: § ::———

TERMIN ZAMKNIĘCIA WYSTAWY HISTORYCZNEJ POWSTANIA LISTOPADOWEGO (ul. Szczepańska11, I. p.) z powodu wzmożonej w ostatnich dniach frekwencji, zostaje przesunięty. Wystawa będzie otwarta jeszcze do dnia 15 b. m. włącznie.

KASA CHORYCH WOBEC KOLONIJ WAKACYJNYCH. Krakowska Kasa Chorych wyśle w nadchodzącym sezonie swoim kosztem 400 dzieci na kolonje letnie, lecznicze i wypoczynkowe, urządzane przez organizacje społeczne. Członkowie Kasy chcący umieścić swe dzieci na kolonji, winni zgłosić się najdalej do 15 kwietnia do kasowych lekarzy, specjalistów chorób dzieci, z wypisanem na druku kasowym podaniem, które odbierze lekarz kasowy, opatrzy opinją lekarską i prześle do biura lekarza naczelnego. Na podaniu winna być umieszczona deklaracja jednej z instytucyj organizujących kolonje, że dziecko znajdzie na kolonji pomieszczenie. Podania wniesione po terminie, mogą być uwzględnione jedynie w razie niewykorzystania ustalonego kontyngentu.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

STARANIEM „ALLIANCE FRANCAISE“ wygłosi dziś we wtorek odczyt p. t. „Mauriac et son Oeuvre“, prof. Jean Moreau-Reibel o godz. 6-tej wieczór, w sali IV. Gimn., Krupnicza 2 I. piętro.

„PRZEMYSŁ METALOWY I MASZYNOWY“. Odczyt pod tym tytułem wygłosi dziś 3 b. m. dr inż. Jan Krauze, b. rektor Akademji Górn. w Krakowie, w sali Muzeum Przemysłowego, ul. Smoleńska 9, o godz. 6.15 wieczorem. Odczyt ten jest jednym z cyklu wykładów zorganizowanych przez Związek Przemysłowców w Krakowie.

NA ZEBRANIU TWA PRZYRODNIKÓW im. Kopernika, dziś we wtorek o godz. 6.15 wieczór, Dr Bożydar Szabuniewicz wygłosi odczyt „O nowej teorji działania układu nerwowego“. Odczyt odbędzie się w Zakładzie mineralogicznym przy ul. Grodzkiej 11. Goście mile widziani.

WALNE ZGROM. POLSK. CZERWONEGO KRZYŻA odbędzie się 15 b. m. o godz. 9½ rano w lokalu P. C. K. przy ul. Grodzkiej 65 I-szo piętro — zaś Walne Zgromadzenie delegatów P. C. K. Okręgu krakowskiego o godz. 11½ przed południem.

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Środa: „Stary łobuz“ (przedostatni występ gościnny K. Junoszy-Stępowskiego — przedst. popularne — ceny zniżone).

Czwartek: „Papa-kawaler“ (ostatni, pożegnalny występ gościnny K. Junoszy-Stępowskiego — przedst. popularne — ceny zniżone).

Wtorek: „Tragedja Florencka“ — „Raz, dwa, trzy“... (gościnne występy K. Junoszy-Stępowskiego — przedst. popularne — ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

WANDA: „Quo Vadis“ (w gł. roli Emil Jannings).

APOLLO: „Dynamit“ (w gł. roli Konrad Nagel).

CORSO: „Indyjski grobowiec“ (w gł. roli Konrad Veidt).

SZTUKA: „Generał Crack“ (w gł. roli John Borymore).

WARSZAWA: „Bez serc — bez dusz“ (w gł. roli Henny Porten).

UCIECHA: „Niebezpieczny romans“ (w gł. rolach Betty Amann, B. Samborski i inni) film polski.

———ooo———

GOŚCINNE WYSTĘPY KAZIMIERZA JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO zakończą się w czwartek bieżącego tygodnia. Dziś po raz ostatni wspaniała „Tragedja florencka“ Oskara Wilde'a, oraz komedja Molnara „Raz, dwa, trzy“..., z naszym znakomitym gościem w głównych rolach obu sztuk. Jutro ciesząca się niebywałem powodzeniem komedja „Stary łobuz“, z kapitalną Jego kreacją w roli Wilhelma Vautiera. Na zakończenie gościny we czwartek daną będzie pełna humoru i dowcipu komedja „Papa-kawaler“, będąca największym sukcesem tegorocznych występów Junoszy-Stępowskiego. Chcąc umożliwić najszerszym warstwom ujrzenie tego wielkiego artysty, Dyrekcja teatru daje te ostatnie przedstawienia jako popularne, po cenach zniżonych. Próby z wspaniałej sztuki Vicki Baum „Ludzie w hotelu“ pod kierunkiem reżyserskim p. Jerzego Szyndlera, dobiegają końca.

SŁAWNY BALET BODENWIESER wystąpi w niedzielę 8 b. m. w Starym Teatrze. Znakomity ten zespół, który zawsze zachwyca naszą publiczność żywiołowym temperamentem i świetną interpretacją, wykona nowo wystudjowany program, w Krakowie jeszcze niewidziany.

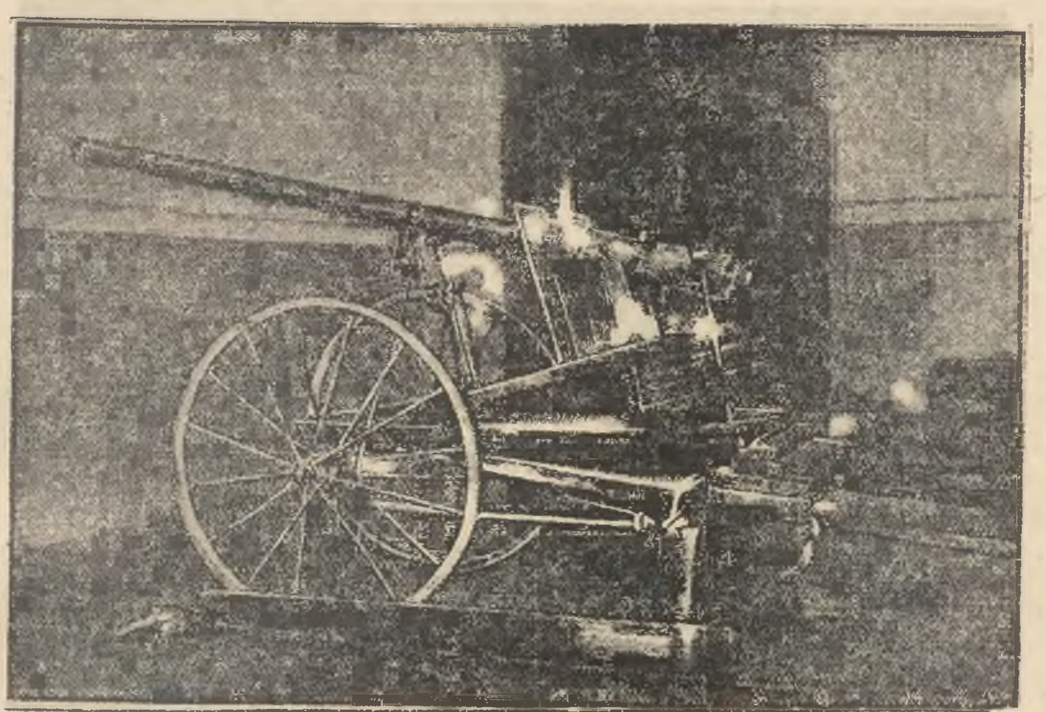
KONCERT SYMFONICZNY Orkiestry Uczniów Konserwatorjum odbędzie się w czwartek o godz. 8 wieczór w sali Starego Teatru. W programie: Symfonja Nr. IX. c-moll Haydna. Niedokończona symfonja Schuberta. Koncert fortepianowy B-dur Brahmsa. Dyryguje Z. Dymmek. Bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

———:: § ::———

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

UROCZYSTE TRIDUUM W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW. Z okazji uroczystości św. Kazimierza Królewicza, Patrona Polski, obchodzi się w kościele OO. Reformatów, którego Patronem jest św. Kazimierz, uroczyste Triduum z Wystawieniem 3-ch dniowem Najśw. Sakr. w poniedziałek, wtorek i środę, tj. 2, 3 i 4 marca. Porządek nabożeństw taki jak w dnie świąteczne — codziennie sumy o godz. 10½, nieszpory z kazaniami o godz. 6 wieczór. O godz. 8 rano odprawia się przez 9 dni nowennę przed ołtarzem św. Kazimierza z modlitwami w intencji o błogosławieństwo dla naszej Ojczyzny.

Niewinna próba.



Czy pamiętacie jak niedawno donosiliśmy o pewnym Berlińczyku, który najspokojniej urządzał sobie na swym balkonie kanonadę do przechodniów na ulicy. Okazało się, że był to obłąkany inżynier, który jest „pomylony“ trochę na punkcie swej wynalazczości i właśnie w ten sposób chciał wypróbować skonstruowaną przez siebie armatkę.

Protest przeciw rozwiązaniu Rady miasta.

Część członków rozwiązanej Rady m. Krakowa wnosi w najbliższych dniach na ręce komisarza rządu m. Krakowa prez. Rollego memorjał z żądaniem zwołania **nadzwyczajnego posiedzenia dawnej Rady miejskiej** w celu zaprotestowania przeciw jej rozwiązaniu i wysłania tego protestu do Min. spraw wewn., względnie do Trybunału Administracyjnego. Zaznaczyć należy, że w myśl statutu gminnego, zarząd miasta jest obowiązany na żądanie przynajmniej 25-ciu radców miejskich zwołać tajne posiedzenie.

Na wiadomość o przygotowywanym proteście przeciw rozwiązaniu Rady, Klub zjednoczenia mieszczańskiego, popierający w Radzie Prezydjum miasta, odbył konferencję i uchwalił wstrzymać się od remonstrowania przeciw rozwiązaniu Rady. Charakterystyczne, że magistrat krakowski rozesłał urzędowo tylko do prasy sanacyjnej następujący komunikat:

„Dnia 1 b. m. odbyło się pod przew. rektora Zolla przy silnym komplecie członków ostatnie posiedzenie Klubu zjednoczenia mieszczańskiego, na którem po krótkiej dyskusji uchwalono jednogłośnie wstrzymać się od wszelkich kroków protestujących przeciw rozwiązaniu Rady miejskiej i w konsekwencji nie podpisywać wniosku o zwołanie Rady miejskiej dla uchwalenia rekursu. Jeżeliby takie posiedzenie zwołane zostało, Klub zjednoczenia mieszczańskiego udziału w niem nie weźmie. Wkońcu prof. Dr Zoll w podniosłych słowach pożegnał członków Klubu i Prezydjum miasta, wspominając długie lata wspólnej pracy dla dobra miasta. Jak wiadomo, Klub zjednoczenia był najsilniejszem ugrupowaniem w Radzie miejskiej i na niem spoczywał ciężar rządów miastem“.

Jak nam donoszą, ów „silny komplet“, o którym wspomina urzędowy (!) komunikat komisarza rządu, obejmował zaledwie 10-ciu b. radców Zjednoczenia.

Zabytki sztuki gdańskiej w Krakowie.

Tylko dzięki związkom z Polską, sztuka gdańska mogła się rozwinąć, a stosowała się do gustów i potrzeb polskich. Kraków jest najbogatszą skarbnicą zabytków gdańskich, wśród których znajduje się spora ilość unikatów o wielkiem znaczeniu dla historji sztuki. Niedawno szerokie rzesze radjosłuchaczy zaznajomił z zabytkami gdańskiemi, znajdującemi się na gruncie krakowskim — **ks. Prof. Dr. Kruszyński,** konserwator metropolitalny, autor szeregu cennych publikacyj z zakresu historji sztuki gdańskiej.

Na Wawelu, w Bazylice katedralnej mamy **sarkofag-relikwiarz** św. Stanisława, wykonany przez Piotra von der Rennen w Gdańsku w r. 1671 (na miejsce złupionego przez Szwedów), podobny do poprzedniego, sporządzonego na wzór sarkofagu św. Wojciecha w Gnieźnie.

Cynowy **sarkofag Zygmunta Augusta** w grobach królewskich jest roboty gdańskiej, a zapewne i inne cynowe sarkofagi pochodzą z Gdańska. **Nagrobek z bronzu Erazma Danigiela** odlewał gdański mistrz, Jakób Weinhold. Syn jego Michał odlał srebrny dzwon w katedrze wawelskiej, od którego poszła nazwa wieży wikaryjskiej jako „srebrnych dzwonów“.

Najsławniejsi rytownicy gdańscy: J. Falck, W. Honduis i i. reprezentowani są licznemi okazami **rycin** w zbiorach Muzeum Czapskich, Czartoryskich i Bibljoteki Jagiellońskiej.

Najstarszym datowanym okazem **ceramiki gdańskiej** jest gąsior w Muzeum Narodowem z datą 1637 i wielkim herbem Gdańska, gdy w Muzeum gdańskiem najstarszy okaz pochodzi z r. 1697. A 60 lat w ceramice to niemały odstęp czasu. Złotnik Gabrjel Wulff, znany był z **księgi cechu złotników** z lat 1620—1647, ale nie znano żadnej jego pracy. Ks. Kruszyński odnalazł na srebrnym pasku kształtu używanego do stroju hiszpańskiego, w Muzeum Narodowem, jego znak. Pasek ten jest jedynym znanym okazem metalowych gdańskich pasów. **Bursztyn rzadko bywa** opatrzony znakiem mistrza, gdyż można go umieścić tylko na okuciach metalowych. W Muzeum Czartoryskich znajduje się **koneweczka bursztynowa** ze znakiem **na srebrnem ujęciu,** Michała Thiela z lat 1700—1720.

Zegary gdańskie, płaskie „kaflowe“ znajdują się w Muzeum Czartoryskich i Muzeum Narodowem, a dwa z podpisem Bejamina Zolla w zbiorach Ks. Dra Kruszyńskiego. Szafy gdańskie z nakładanemi, wypukłemi rzeźbami, znajdują się w kilku wspaniałych okazach na Zamku królewskim na Wawelu, w Muzeum Narodowem, w domu „Pod Jagnięciem“, „Pod Baranami“ i t. d. Na Wawelu znajduje się również ciekawy okaz prasy do bielizny, gdańskiego pochodzenia.

Niesłychanie rzadkie **pasy kontuszowe** roboty Besza i Salzhübera są reprezentowane w zbiorach Muzeum Narodowego w dziale Feliksa Jasieńskiego. Misa srebrna z wyobrażeniem Estery na dnie, a na obwodzie popiersi rzymskich cezarów i Sobieskiego, będąca własnością hr. Franciszka Potockiego, a zdeponowana w Muzeum Narodowem, została wykonana przez J. Beckhausena, mistrza z lat 1671—1705.

Powyższe przykłady — a możnaby ich jeszcze wiele przytoczyć — wystarczą, aby unaocznić znaczenie Krakowa jako skarbnicy sztuki gdańskiej. Dokumentują one zarazem, że Gdańsk żył i rozwijał się artystycznie dzięki związkom z Polską.

———×———

Dobrowolna danina.

W związku z tygodniem zbiórki pod hasłem „Wszystko dla młodzieży“ Komitet Obywatelski pod protektoratem wojewody krakowskiego p. Kwaśniewskiego i prezydenta m. Rollego wydał bloczki rachunkowe, które zamierza rozesłać do właścicieli restauracji, cukierń, kawiarń etc. by zechcieli używać ich w czasie „Tygodnia“, doliczając konsumentom 10 groszowy datek na cele dokończenia budowy domu młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej. Komitet gorąco prosi właścicieli lokali publicznych o przyjęcie na siebie zobowiązania używania wspomnianych bloczków, zaś obywatelstwo **o życzliwość i ofiarność dla akcji tej.**

Przemeldowanie ludności m. Krakowa.

Magistrat przypomina właścicielom realności, że ostateczny termin składania ankiety został przedłużony do dnia 10 marca br. Winni niezastosowania się do powyższego zarządzenia pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej i ulegną grzywnie do wysokości 2.000 zł. względnie karze aresztu do 4-ch tygodni lub obu karom łącznie.

Jak się dowiadujemy, wewnętrzne prace biurowe urzędu meldunkowego jak sporządzenie kartoteki, zaprowadzenie ksiąg itd., które miały być ukończone 1 lipca br. potrwają do 1 lipca 1932 r. Właściciele realności muszą jednak w wyznaczonych terminach przeprowadzić zlecone im czynności.

Falsyfikaty banknotu 100-złotowego.

W ostatnich dniach zatrzymano falsyfikat biletu bankowego 100-złotowego, którego wszystkie trzy zatrzymane sztuki są oznaczone tym samym numerem S. A. 7934516. — Obraz falsyfikatu jest o 1.5 mm. krótszy i 0,5 mm., węższy od obrazu biletu autentycznego. Rysunki falsyfikatu wykonano linjami grubszemi na papierze zwyczajnym. W portrecie Kościuszki wskutek niemożności otrzymania przy reprodukcji cienkich linij rysunków, **wyraz twarzy został zupełnie zmieniony, co można zauważyć na pierwszy rzut oka.** Znak wodny w medaljonie wytłaczany i natłuszczany, profil twarzy i falowanie włosów utrzymane w ostrych konturowych, bez łagodnych przejść od płaszczyzn ciemnych do jasnych. Bronzowy kolor tła na stronie przedniej falsyfikatu jest ciemniejszy na odwrotnej zaś jaśniejszy, niż na bilecie autentycznym. Godło państwa, orzeł, wykonane grubszemi kreskami na wybitnie ciemnem tle. Rysunki kompozycyj ornamentacyjnych w drobnych szczegółach przerywane bądź zamazane.

Napisy na tekście „BANK POLSKI“, „STO ZŁOTYCH“ cieniowane grubszemi kreskami. Druk w klauzulach — grubszy o konturach nieostrych. Cyfry numeru różnią się wszczegółach od numeracji na biletach autentycznych.

Całość falsyfikatu utrzymana jest w kolorach ciemniejszych, przyczem rysunki są grubsze, przerywane, nieuplastycznione, szczególniej uwydatnia się to w portrecie Kościuszki, w godła państwowem (orle) i tle tabliczek z numeracją. Falsyfikat jest dość łatwy do rozpoznania.

Iskierki.

Wergiljusz

uczczony przez gimnazja krakowskie.

Nie będę pisał, że onegdaj odbył się wieczór ku czci Wergiljusza, urządzony przez gimnazja krakowskie w dwutysiąclecie urodzin poety, — że w pierwszej części deklamowali tacy a tacy uczniowie i uczenice, — że w drugiej części odegrano jednoaktówkę „Eneasz i Dydona“ napisaną przez gimnazjalistę. Mija się to bowiem z celem, a pozatem wieczór ten mimo, że był miły, nie nosił w sobie rewelacyjnych artystycznych cech.

Wrażenia moje onegdajsze były przeżywane na innej platformie. Sam nawet ze słabością piszę o tem, że ociepliło się serce moje, kiedy wszedłem do sali gimnazjum Nowodworskiego, dawniej św. Anny. Toż to jest sala z moich czasów gimnazjalnych! Znowu tu słyszę dźwięk łacińskich sielanek, w których zakuwałem się przed laty. Znowu widzę podpisanego pod tą kulturalną imprezą prof. M. Boguckiego, który już za moich tu czasów uchodził za bezapelacyjnego „ambasadora“ od spraw starożytnej Grecji. Oto widzę ze wzruszeniem:: ta klasa na lewo, w której złożone są płaszcze widzów była moją czwartą klasą. Tam, gdzie teraz deklamuje cichym i szybkim głosem ósmoklasista w blaszanym pancerzu z gołemi łydkami — stał koń i drążek do ćwiczeń gimnastycznych i na nich przed ośmiu laty wyprawiałem niestworzone harce. A tam — za sceną izba harcerska; w niej uczyłem się 10 przykazań harcerskich i 7 węzłów linowych (czy też było odwrotnie z liczbami już nie pamiętam); w tejże samej izbie w czasie wojny wydawano nam na pouzie kakao z misji amerykańskiej dożywiania młodzieży. A tu wtyle za salą gimnastyczną za moich czasów była sala orkistry gimnazjalnej. Kiedyśmy wychodzili nieraz ze szkoły wcześniej, niosły się z tych parterowych okien na całe Groblo melodje, słodsze dla nas niż rytmiczna łacina wergiljańskich sielanek.

Tak to wygląda zaktualizowany Wergiljusz, znakomity poeta, przeżywany na platformie gimnazjalnych wspomnień.

Już kończę, albowiem ogarnia mnie wzruszenie i mógłbym tak jeszcze pisać pół godziny. To napisałem dla uczniów byłego mojego gimnazjum Nowodworskiego, ażeby mieli w podobnym szacunku te stare mury, w których wraz z poezją Wergiljusza **wyssali piękno** i poezję młodości.

maf.

———oOo———

Życie gospodarcze

Państwo i kartele tamują spadek cen.

Znamienne opinje kupiectwa o akcji potanienia towarów.

Kupiectwo poznańskie zorganizowane w Związku Towarzystw kupieckich, na specjalnem zebraniu w dniu 26 lutego omawiało kwestję zniżki cen i powzięło uchwałę, charakteryzującą stanowisko sfer kupieckich w tej sprawie. Handel — według powziętej rezolucji — zastosował już zniżkę samorzutnie w dziedzinie tych wszystkich artykułów, na które miał jakikolwiek wpływ i to tak przy towarach importowanych, kształtujących się na rynkach światowych zniżkująco, jak również w szeregu **nieskartelizowanych towarów krajowych, które w cenie również obniżył producent.**

Dokonana obniżka u producenta i kupca powodowana konjunkturą i chęcią realizacji towaru jest tak dalece posunięta, że nie należy przy towarach tych oczekiwać dalszych obniżek.

Bez wpływu natomiast jest handel na **kształtowanie się cen monopolowych, kartelowych i zsyndykalizowanych.** Ceny tych artykułów re**guluje państwo i biura kartelowe,** przyczem **oba czynniki działają często w porozumieniu, jak np. ostatnio przy zapałkach i cukrze, dążą raczej do stabilizacji i podwyżki cen, aniżeli do obniżki.**

Handel w swej dziedzinie wpływów czyni bardzo wiele. Natomiast **trudno to samo powiedzieć o państwie i kartelach prywatnych. Oba te czynniki wykazują nadmierny rozrost kosztów administracyjnych, przyczem chronione są monopolicznemi przywilejami względnie protekcjonizmem celnym. Państwo nie obniżyło dotąd nadmiernych cen monopolowych, podatków i świadczeń socjalnych, a kartele nie rezygnują z wysokich dochodów swych kierowniczych sił i z uprawiania dumpingu** na nieko**rzyść konsumenta krajowego.** W ogólnej tendencji zniżkowej stanowią dziedziny te zatory, rozbijające równomierność fal konjunkturalnych, powodując zwiększone trudności dla pozostałej, niezwiązanej gospodarki narodowej.

Uchwały kupiectwa poznańskiego, zawierają bardzo stanowczą i znamienną ocenę obecnych stosunków, w życiu gospodarczem, a zwłaszcza roli, jaką odgrywają w niem kartele.

Dla ilustracji ich ujemnego działania w stosunkach gospodarczych warto przytoczyć np. fakt, że kartel cementowy mimo ogólnego spadku cen i niezwiększonych kosztów robocizny podniósł cenę cementu do 10 zł. za 100 kg. gdy jeszcze przed paru laty wynosiła ona 8 zł. Że cena ta jest niesłychanie wygórowaną świadczy choćby to, iż gdy niedawno kartel rozbił się i powstała konkurencja między cementowniami, mogły one wówczas obniżyć cenę aż do **4—4,50 zł. za 100 kg.** Podobnie i kartel żelazny podniósł w roku ub. cenę żelaza walcowanego o 3% i dziś ją na tym poziomie utrzymuje. To też cena tego żelaza, niezbędnego artykułu w budownictwie, jest u nas o 40% wyższa niż np. w Czechach.

Inny z karteli — cukrowy — idąc za wskazówkami międzynarodowych konwencyj cukrowych w Amsterdamie, Brukseli i Berlinie — celowo zmniejszył produkcję cukru w Polsce. by **tylko** utrzymać cenę cukru na jej dotychczasowym, niesłychanie wygórowanym na rynku krajowym, poziomie.

Weksle dolarowe będą płatne w złotych.

Banknoty dolarowe dotąd odgrywają u nas rolę jakgdyby drugiej waluty krajowej. Celem uchylenia tej anomalji na skutek inicjatywy Banku Polskiego zawarta została umowa. mocą której **wszystkie banki zobowiązują się na przyszłość inkasować weksle i inne dokumenty, opiewające na efektywną walutę zagraniczną** — zależnie od wyboru wykupującego — **bądź w danej efektywnej walucie, bądź w równowartości w złotych po kursie sprzedaży czeków na dany kraj,** to znaczy, że płatnik weksla nie będzie zmuszony, jak to przeważnie praktykowane było dotychczas, **nabywać banknoty zagraniczne, lecz będzie mógł wykupić weksel w złotych.**

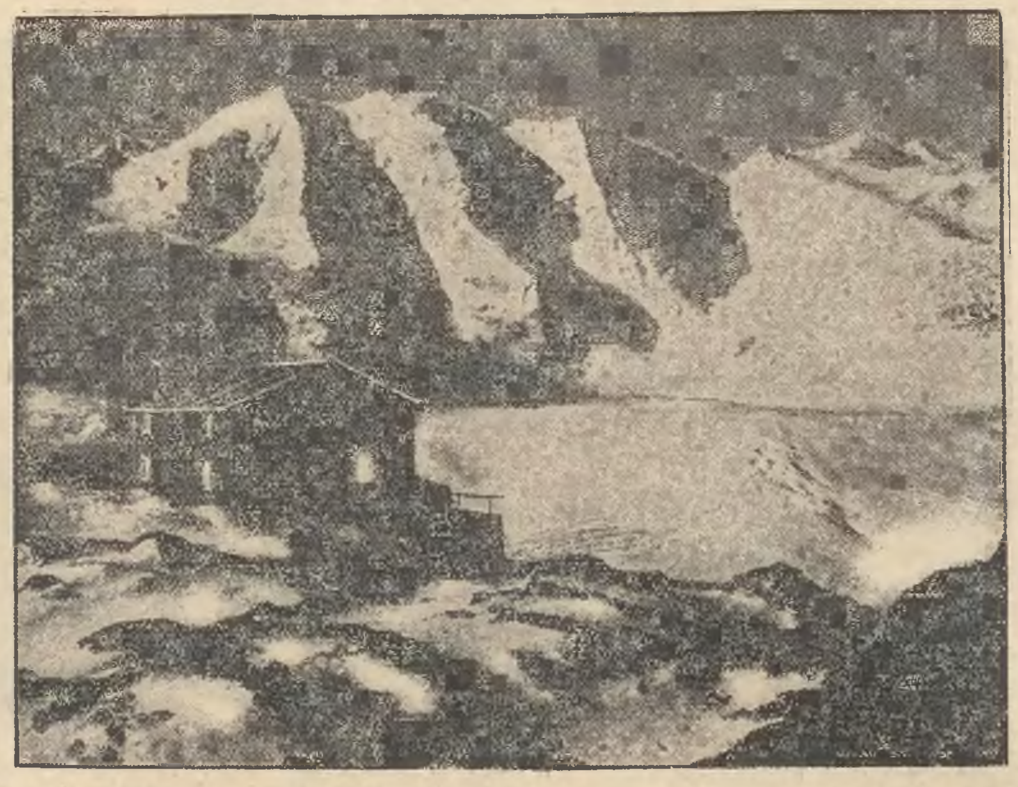
———ooo———

SAMOCHODY NIE MAJĄ DZIŚ ZBYTU.

Próba ożywienia sprzedaży na Targach poznańskich.

W obecnych czasach **sprzedaż samochodów jest niezmiernie trudna,** to też za przykładem wszystkich imprez zachodniej Europy kupiectwo samochodowe odczuwa konieczność wzięcia udziału **w Targach Poznańskich.** Dla niejednej firmy będzie to jedyną **okazją sprzedaży samochodów,** albowiem znaczna większość kupców odkłada decyzję do możliwości porównania w jednem miejscu, wystawionych modeli 1931 roku kilkudziesięciu firm. Organizację gremjalnego pokazu samochodów przejął Związek Kupców i Przemysłowców Samochodowych w Poznaniu.

W królestwie lawin.



Z wysokich Alp donoszą o rozpoczynającym się sezonie spadania lawin. Lawiny zasypują przełęcze, niszczą połączenia telefoniczne, odcinając nieraz całe miejscowości od świata.

Walka z obcą koniczyną.

Ładne i tanie ale szkodliwe dla gospodarstw rolnych nasiona koniczyny importowanej z południowej Europy.

Zakład rolniczy doświadczalny Uniw. Jag. w Krakowie nadsyła nam następujące pismo:

Rolnictwo polskie znajdujące się od dłuższego czasu w bardzo ciężkich warunkach, nawiedziła w roku bieżącym **nowa klęska, szczególnie groźna dla drobnych gospodarstw małopolskich.** Jest nią **koniczyna z południowej Europy,** której nasiona w ogromnej ilości (około 15 wagonów) **sprowadzają do nas nieuczciwi kupcy i rozsprzedają po jarmarkach i miasteczkach.** Koniczyna ta posiada bardzo **ładny wygląd** (polska koniczyna w tym roku jest „zadeszczona") i jest od polskiej **znacznie tańsza,** co ułatwia jej zbyt wśród nieuświadomionych włościan. W istocie jednak **nasiona te zupełnie nie przystosowane do naszych warunków klimatycznych, bardzo źle wschodzą, a w zimie wymarzają.**

Ilość dotąd sprowadzona **może zniszczyć na szereg lat drobną uprawę koniczyn i zachwiać poważnie opinję, jaką nasza koniczyna posiada na rynkach zagranicznych.** — Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych zamierza w najbliższym czasie wydać rozporządzenie o **przymusie barwienia koniczyn wwożonych do Polski,** zanim jednakże rozporządzenie takie się ukaże należy przeciwdziałać dalszemu importowi i rozpowszechnianiu się już sprowadzonych ilości.

Wszystkie Urzędy gminne w Województwie krakowskiem otrzymały okólniki propagandowe, a współpracę przyrzekły również Powiatowe Inspektoraty rolnicze.

Zakład rolniczy doświadczalny U. J. zwraca się do Przewielebnych Księży Proboszczów i Katechetów z gorącą prośbą, aby swym wielkim wpływem przyczynili się do zwalczenia wspólnego zła, aby radą, przestrogą i pouczeniem uchronili włościan przed lekkomyślnem zakupnem bezwartościowych nasion i nieuchronną klęską nieurodzajów. W akcji tej pomocne okazać się mogą urzędy gminne, posiadające na całym obszarze województwa krakowskiego okólniki propagandowe, tudzież powiatowe inspektoraty rolnicze. Sprawę tę porusza prasa rolnicza i codzienna, a Zakład rolniczy doświadczalny Uniw. Jag. (Kraków, Łobzowska 24), udziela wszelkich informacyj i przeprowadza badanie pochodzenia wątpliwych nasion koniczyn; (jeśli koniczyna okaże się południowo-europejską, analizę wykonuje Zakład bezpłatnie).

Redukcja pracowników

w przedsiębiorstwach prywatnych i państwowych.

Ze wszystkich ośrodków przemysłowych nadchodzą wciąż groźne biuletyny o redukcjach pracy i robotników. Redukuje zarówno przemysł prywatny, jak i przedsiębiorstwa państwowe. W ostatnich dniach ograniczono w dalszym ciągu pracę w warsztatach kolejowych do pięciu dni w tygodniu.

Państwowy Monopol Spirytusowy w Warszawie po zredukowaniu pracy do 4 dni tygodniowo, **rozpoczął obecnie redukowanie liczby swych pracowników.** Ostatnio usunięto 23 osoby, dając im odszkodowanie obliczone w stosunku 4 dni zarobkowych w tygodniu. Obiegają pogłoski, że Państwowy Monopol Spirytusowy zamierza usunąć ze swych wytwórni w Warszawie około 30—40 proc. pracowników, co odpowiadałoby mniej więcej liczbie 2000 osób. Dane te odnoszą się wyłącznie do Warszawy. A jak jest na prowincji?

Państwowe zakłady Związków azotowych w Mościcach zredukowały w ub. tygodniu 200 robotników, a przewidziane są dalsze wypowiedzenia.

Na Śląsku sytuacja w związku z redukcjami jest nadal niewyjaśniona. Tymczasem w kopalniach w dalszym ciągu zamierzane są większe redukcje. M. in. kopalnia Ferdynand **zamierza zredukować 448 robotników,** kopalnia Anna zwalnia **320 robotników,** na co uzyskała już zgodę komisarza demobilizacyjnego, na kopalni Emma w pow. rybnickim, gdzie **zamierzano zwolnić 700 robotników, komisarz demobilizacyjny udzielił zezwolenia na redukcję 120 osób.** Dyrekcja kopalni Śląsk w Chropaczowie zwróciła się do komisarza z wnioskiem **o zwolnienie 1000 robotników** i t. p.

Jednocześnie komisja pojednawczo-arbitrażowa orzekła **obniżenie zarobków w kopalniach kruszcu o 6 proc.,** kobiety i inwalidzi **o 3 proc.** Stawki zarobkowe robotników młodocianych nie ulegną zniżce. Orzeczenie to dotyczy **około 6000 robotników** i obowiązywać ma do 31-go maja b. r.

Wreszcie magistrat m. Łodzi wskutek trudnej sytuacji finansowej, postanowił przeprowadzić **redukcję urzędników.** Redukcja ma objąć **wszystkie wydziały,** zaś w pierwszym rzędzie wydział **podatkowy,** gdzie ma być zredukowanych **70 osób.**

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Abonentów o rychłe uiszczenie prenumeraty na miesiąc

MARZEC

Równocześnie zwracamy się do wszystkich abonentów zalegających z prenumeratą z gorącem wezwaniem aby zechcieli niezwłocznie zaległości wyrównać.

Ulgi kolejowe dla inwalidów.

Zarząd wojewódzki Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Krakowie na liczne zapytania wyjaśnia, że prawo do korzystania z ulg przy przejeździe kolejami państwowemi zostało odebrane jedynie inwalidom wojskowym, tj. tym, którzy zwolnieni zostali z czynnej służby wojskowej **w drodze superrewizji;** natomiast przysługuje prawo korzystania ze zniżek kolejowych wszystkim inwalidom **wojennym,** tak z armji polskiej, jak i z b. armji zaborczych, którzy na wojnie odnieśli rany, lub doznali uszkodzenia zdrowia i znajdują się w ewidencji urzędów inwalidzkich przy starostwach. Zniżki kolejowe wydają odnośne związki inwalidzkie na podstawie uzgodnionych z Ministerstwem Komunikacji zasad, za okazaniem książki Inwalidzkiej z fotografją.

———o———

Zastój na giełdzie trwa.

Notowano: Tohan 3.25 zł; Jaworzno 15.25 zł.

Na rynku **walut** bez zmiany; dolar 8.89½—8.91¼ zł; czeki 8.91¼ 8.92¼ zł.

Na rynku **akcyj** ruch ospały przy braku ochoty do pracy. Płacono za Elektrownię 41 zł; za Chodorów 162 zł; za Chybie 21.50 zł. bez tranzakcji. W drobnych ilościach robiono Tohanem po kursach ustalonych.

Na **pogiełdziu** zupełny zastój.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 2 marca. Dolar 8.91¼, 8.93¼, 8.89¼. Franki francuskie 34.96½, 35.05, 34.88. Dewizy: Belgja 124.45, 124,76, 124.14; Holandja 357.98, 358.88, 357.08; Londyn 43.35, 43.46, 43.24; Nowy Jork 8.91, 8.93, 8,89; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 34.96½, 35.05, 34.88; Praga 26.43, 26.49, 26.37; Szwajcarja 171.76, 172.19, 171.33; Wiedeń 125.39, 125.70, 125.08; Włochy 46.76, 46.88, 46.84; Berlin w obrotach prywatnych 212.10.

KURSA OBLIGACJI.

3% premjowa budowlana 50 — 4% premjowa inwestycyjna 95¾ — 6% dolarowa 72½ — 8% Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. 94 — 7% pożyczka Banku Gosp. Kraj. 83¼.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 2 marca. Paryż 20.35½, Londyn 25.23¼, Nowy Jork 5.19.50, Belgja 72.45, Włochy 27.21, Hiszpanja 54,00, Holandja 268.35, Berlin 123.48, Wiedeń 73.07, Sztokholm 139.10, Oslo 139.05, Kopenhaga 139.00, Sofja 3.76¼, Praga 15.37½, **Warszawa 58,23.**

Radio.

Środa 4 marca.

Kraków (312.8). G. 11.40 Przegląd prasy: 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.10 Komunikat meteorologiczny; 14.30 Djalog z Wilna; 15 Komunikat gospodarczy; 15.56 Radjokronika; 16.15 Program dla dzieci z Warszawy; 16.45 Płyty gramofonowe; 17 Kwadrans harcerski; 17.15 Odczyt z Katowic; 17.45 Koncert z Warszawy; 18.45 Rozmaitości 19.10 „Skrzynka" i giełda rolnicza; 19.25 Płyty gramofonowe; 19.40 Prasowy Dziennik Radjowy; 20 „Skrzynka pocztowa"; 20.15 Odczyt z Warszawy; 20.30 Koncert solistów i kwadrans literacki; 22 Feljeton; 22.15 Płyty gramofonowe; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna.

Lwów (385.1). G. 15.20 Płyty gramofonowe; 15.35 Lwowski kwadrans harcerski. Gawęda słuchowiskowa p. t. „Na harcerską nutę"; 19.25 „O dobrej książce", wygłosi p. L. Madlerowa (III. odczyt z cyklu odczytów organizowanych przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego); 23 Muzyka taneczna z dancingu „Bagatela" we Lwowie.

Warszawa (1411.7). G. 11.40 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12,10 Płyty gramofonowe; 15.50 Radjokronika; 16.15 Program dla dzieci młodszych; 16.45 Płyty gramofonowe; 17.15 Odczyt z Katowic; 17.45 Koncert orkiestry P. R.; 20 „Wśród książek"; 20.15 Odczyt p. t. „Posłannictwo krytyka muzycznego"; 20.30 Koncert solistów. Wykonawcy: I. Dubiska (skrzypce), A. Michałowski (bas), L. Urstein (akomp.); 22 Feljeton p. t.: „Kwadrans w Joinville"; 22.15 Płyty gramofonowe; 22.50 Komunikaty; 23 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza".

Katowice (408.7). G. 15.20 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gosp. Woj. Śląskiego, oraz komunikat Teatru Polskiego: 15.35 Intermezzo muzyczne; 17.15 K. Nitschowa: „Kobiece postacie śląskie w ostatnich latach zaboru pruskiego"; 18.45 Codzienny odcinek powieściowy; 19.15 Kpt. R. Sumowski: „Zagadnienie oceanu Spokojnego"; 23 Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Część I. Mercredi litteraire. Lektura dla przyjaciół P. R. zagranicą — z literatury polskiej fragmenty wybrane. Część II. Korespondencję bieżącą słuchaczów zagranicznych (z Europy, Afryki, Azji i t. d.) omówi dyr. programów Rozgłośni Katowickiej, St. Tymieniecki.

Wojewoda pomorski ustępuje?

W kołach politycznych Warszawy rozeszły się wiadomości, że w niedługim czasie ma nastąpić zmiana na stanowisku wojewody pomorskiego. Dotychczasowy wojewoda p. Lamot ma ustąpić a na jego miejsce ma być powołany pos. Kazimierz Duch, b. wicewojewoda i b. dyr. departamentu samorządowego.

Po zamknięciu kroniki.

P. Demant przyjeżdża do Krakowa

We czwartek, dn. 5-go marca przyjeżdża do Krakowa sędzia śledczy Demant i będzie urzędował w Wydziale Bezpieczeństwa w Województwie, a nie w sądzie, gdzie przesłucha szereg świadków w związku z kongresem Centrolewu w Krakowie.

Liga Kobiet Pokoju i Wolności.

Pierwsze zebranie zapoznawcze.

W Krakowie istniały dotąd dwie organizacje pacyfistyczne: Akademicki Związek Pacyfistów i Katolickie Towarzystwo Przyjaciół Pokoju. Obecnie powstała trzecia: Polska Liga Kobiet Pokoju i Wolności. W ub. sobotę odbyła się herbatka zapoznawcza tej organizacji. Zagaiła je przewodnicząca, p. prof. Helena Mysłakowska, witając przybyłych i gorąco wzywając do pracy nad urzeczywistnieniem pięknych ideałów, pokoju i braterstwa ludów. Następnie dr. Wojciech Natanson wyraził radość z powodu powstania nowej placówki pacyfistycznej i wskazał na potrzebę stworzenia organu pacyfistycznego.

O zadaniach Ligi mówiła p. J. Konińska. Referentka stwierdziła, że pacyfizm jest ruchem realnym, liczącym się z naturą ludzką, ruchem twórczym, opartym na cywilizacji chrześcijańskiej. Idea pokoju spotyka się z różnymi zarzutami i uprzedzeniami, to też pacyfiści muszą być nietylko ludźmi dobrej woli, lecz posiadać muszą odwagę cywilną. Ogromną rolę w pracy nad utwierdzeniem pokoju mogą odegrać kobiety. Liga Kobiet będzie pracowała w łączności z pokrewnemi organizacjami kobiecemi a ponadto będzie prowadzić pacyfistyczną akcję samokształceniową.

Referat przyjęto oklaskami. Następnie zabierali głos red. Sopicki, p. Glasnerowa, prof. Łatkowska, p. Piesch, p. Roszkówna. Mowcy rzucili szereg uwag na temat pracy pacyfistycznej w Polsce i składali Lidze Kobiet Pokoju życzenia jak najpomyślniejszego rozwoju.

Fatalny wypadek telegrafisty kolejowego

Wczoraj o godz. 2-giej z niewiadomych na razie przyczyn wypadł na stacji Słotwina-Brzesko z pociągu pospiesznego zdążającego ze Lwowa, telegrafista kolejowy z Krakowa Płaszowa, zamieszkały na dworcu kolejowym w Kłaju, Józef Świekosz i doznał pęknięcia czaszki, oraz licznych kontuzyj. Ofiarę wypadku w stanie groźnym przewieziono pociągiem osobowym do Krakowa, a następnie karetką Pogotowia do szpitala św. Łazarza.

Pożar magazynu w obrębie dworca.

W poniedziałek o godz. 19.15 wezwano straż pożarną na ulicę Pawią, gdzie w obrębie t. zw. placu kolejowego zapalił się stary drewniany magazyn, będący własnością jakichś dwóch firm żydowskich. Magazyn był wypełniony węglem drzewnym. Ogień powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożnego pozostawienia rozpalonego piecyka żelaznego. Pożar trwał prawie półtorej godziny. Na miejsce pożaru przybyły dwa plutony straży pożarnej, które po godzinnej akcji pożar umiejscowiły. Spaliła się połowa składu; szkoda jak i przyczyny powstania ognia nie zostały dotąd dokładnie ustalone.

—X—

ZAWSZE ONI! Ostatniego lutego w godzinach popołudniowych został zatrzymany na gorącym uczynku rozrzucania odezw komunistycznych Markus Mojżesz Rimler z Tarnowa.

—o0o—

NEKROLOGJA.

† JOANNA WALLEK-WALEWSKA. Wczoraj zmarła w Krakowie w wieku około 70 lat ś. p. Joanna Wallek-Walewska, matka znanego kompozytora i dyrektora chóru „Echo". Bolesława Wallek-Walewskiego. Ś. p. Walewska była znaną w sferach kulturalnych Krakowa z niezwykłych zalet serca i umysłu, oraz z żywego zainteresowania dla ruchu muzyczno-literackiego naszego miasta. Zmarła była wdową po ś. p. Adolfie, znakomitym artyście teatru im. Słowackiego, znanym z szeregu popularnych sztuk dramatycznych, wystawianych na deskach teatrów polskich. Osierociła czworo dzieci, a mianowicie córki Anielę Czołowską we Lwowie i Annę, znaną rzeźbiarkę, oraz synów Bolesława i Marjana, emer. kapitana W. P.

Pogrzeb odbędzie się we środę 4 b. m. na cmentarzu rakowickim o godz. 3 po południu z kaplicy cmentarnej.

Mowa ks. Szydelskiego (Ch. D.) w Sejmie.

Warszawa, 2. 3. (Tel. wł.). W dalszym ciągu posiedzenia sejmowego przemawiał w sprawie podatku wyrównaczego dla gmin wiejskich poseł Rymar z Kl. Nar., następnie poseł Langer z Kl. Chłopskiego, Grzecznarowski z P. P. S., Markowicz z B. B. oraz

ks. Szydelski z Ch. D.

Rozumie on legalizację stanu rzeczy w Kongresówce i województwach wschodnich, ale uważa, że ustawy nie należy rozciągać na te dzielnice, w których nie było obowiązującą. Obarczanie gmin nowemi ciężarami, jak obowiązkiem dostarczenia mieszkań dla nauczycieli, obowiązkiem prowadzenia meldunków, wreszcie obecnym podatkiem wywołuje wrażenie, że władze nie zdają sobie sprawy ze stanu faktycznego w gminach. Przechodząc do przyjętego na Komisji wniosku o rozciągnięciu ustawy na fundacje i majątki o charakterze społecznym, na dobra duchowne i klasztorne mówca przeciwstawia się temu, podnosząc, że fundacje dobroczynne w Małopolsce są w ciężkiej sytuacji i starają się o zwolnienie ich od podatków państwowych i in. Byt tych fundacji opiera się na majątkach rolnych i leśnych, które coraz mnie j dają dochodów. W roku zeszłym Kl. B. B. domagał się zwolnienia tych fundacyj od podatków. Wniosek ten był słuszny i powinien być ponowiony. Tem bardziej niesłuszną byłaby ustawa rozciągająca podatek wyrównawczy na te fundacje. Ustęp wniosku, rozciągający podatek wyrównawczy na fundacje o charakterze społecznym i dobra duchowne znalazł zresztą na Komisji przypadkową większość. Mówca wnosi o oddzielne głosowanie nad częściami projektu o podatku wyrównawczym i apeluje do większości, aby za ustępem rozszerzającym podatek wyrównaczy nie głosowała.

KTO STAWIA PASJANSE?

Następnie przemawiał p. Kuzyk (Ukrainiec), poseł Pacholczyk z B. B., wreszcie p. Dubois, który podkreślił, że co tydzień przychodzi nowy mały podatek. Zaczęło się od małej zapałki, a kończy się na wielkiej głowie cukru. Jest podatek dochodowy, 10% dodatek do podatku dochodowego, a są zgłoszone nowe projekty podwyższenia podatków.

P. Tebinka (B. B.): Od kart do gry?

P. Dubois: Niektórzy ludzie lubią stawiać pasjanse.

Głos z B. B.: Babcie.

P. Dubois: Czasem i dziadkowie.

Posiedzenie sejmowe przeciągnęło się do późna.

Zwiększenie władzy pułk. Becka w M. S. Z.

Warszawa, 2. 3. (Tel. wł.). Na podstawie uchwały rady ministrów z dn. 27 lutego weszdł w życie zmieniony częściowo statut ministerstwa Spraw Zagr. Wydział osobowy, którego naczelnikiem został mianowany kap. W. Drymmer, wydzielono z gabinetu ministra i podporządkowano wiceministrowi Beckowi. Zniesiono wydział południowy, a zakresem jego pracy podzieliły się wydziały wschodni i zachodni.

LICZNE ZMIANY.

Warszawa, 2. 3. (Telef. wł.) Od 1 marca przeszli w stan nieczynny w ministerstwie spr. zagranicznych pp.: dyr. departamentu Bertoni, radcy min. Andrycz, Jan Łoś, M. Henzel, J. Lasocki, Franciszek Brzeziński, M. Wilkoszewski, Wł. Stojowski, Z. Kotarski, L. Rozmysłowski, J. Stanowski, Fryd. Schneider, Al. Iwanowski, P. Jankowski.

Od 1 kwietnia przejdą w stan nieczynny pp.: Stefan Makowski, Roman Zyszczewski, Bronisław Radowski.

Warszawa, 2. 3. (Telef. wł.) Nowy poseł niemiecki w Warszawie v. Moltke złożył wizytę min. Zaleskiemu.

Francja zadowolona z porozumienia z Włochami.

GŁOSY PRASY O UKŁADZIE MORSKIM.

Paryż, 2 marca. Prasa francuska żywo komentuje wyniki misji Hendersona i Alexandra i podkreśla, że porozumienie francusko-włoskie umożliwi obecnie uregulowanie ważnych kwestyj, jakich nie można było załatwić na morskiej konferencji w Londynie. Co się tyczy strony technicznej układu, to prasa opiera je raczej na domysłach.

„Journal" zaznacza, że nawiązana z Włochami łączność w przyszłości może być jeszcze rozszerzona na inne działy. Wielkie zwycięstwo leży w tem, iż udało się Włochy wciągnąć w orbitę interesów państw dawnej koalicji, aby na przyszłej konferencji rozbrojeniowej przeciwstawić niemieckiej polityce rozbrojeniowej potężny front jednolity.

Pertinax twierdzi w „Echo de Paris", że przyznany Francji tonaż ogólny waha się między 630 a 640 tysiącami ton. Dziennik sądzi, że tonaż łodzi podwodnych nie ulegnie tak znacznej redukcji, jak to przewidywano poprzednio. Przewaga Francji nad flotą włoską wyniesie około 150 tysięcy ton.

„Petit Parisien" podkreśla specjalnie polityczne znaczenie układu i zaznacza, że chodziło nietylko o układ morski, lecz równocześnie o porozumienie ogólne. Z oświadczeń francuskich ministrów spraw zagranicznych i marynarki wynika jasno, że warunki, w jakich osiągnięto porozumienie są dla Francji korzystniejsze, aniżeli prasa dotychczas sądziła.

Paryż, 2 marca. Dziś przed południem odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki, na której minister spraw zagranicznych i minister marynarki referowali układ morski, zawarty między Anglją, Francją i Włochami. Wedle komunikatu oficjalnego, rada ministrów uznała układ za zupełnie zadowalający.

Tokio, 2. 3. (PAT) Wydaje się nieprawdopodobne, aby Japonja miała zaprotestować przeciwko przyznaniu Francji większego tonażu łodzi podwodnych, lecz w pewnych kołach utrzymuje się przekonanie, że mogą nastąpić gorące protesty części japońskiej opinji publicznej ze względu na to, iż na konferencji londyńskiej nie uwzględniono żądania Japonji przyznania jej wyższego tonażu łodzi podwodnych.

Zwycięstwo rewolucji w Peru.

Nowy Jork 2 marca. Jak donoszą z Litwy, pod wzrastającym naciskiem ruchu rewolucyjnego prezydent Sanchez Cerro ustąpił dziś wraz z rządem. Cerro uczynił wczoraj jeszcze ostatnią próbę zgnieceia rewolucji i wysłał z Limy noa okrętach do Arequipa parę tysięcy żołnierzy. Marynarka wojenna przeszła wówczas na stronę powstańców i zatrzymała transport, wskutek czego Cerro nie miał innego wyjścia jak złożyć dymisję. W Limie utworzono natychmiast nowy rząd wojskowy, na którego czele stanął prezes najwyższego sądu Ricardo Elias. Rząd podjął rokowania z powstańcami z południa i północy kraju.

Hitlerowcy rosną w siłę.

Berlin 2. 3. (PAT). Wbrew dotychczasowym obliczeniom wybory komunalne w Brunszwiku wykazały znaczny spadek głosów socjal-demokratycznych. Komuniści i Hitlerowcy odnieśli sukces. Wedle obliczeń biura Wolffa, socjal-demokraci otrzymali na obszarze Brunszwika 113.114 głosów, podczas gdy w ostatnich wyborach do parlamentu uzyskali 126.097 głosów, Hitlerowcy 85.075 (83.398), komuniści 26.231 (21.317). W okręgu Brunszwik—Miasto socjal-demokraci otrzymali 37.652 głosów, w czasie wyborów do Reichstagu 41.621, Hitlerowcy 27.040 (25.252), komuniści 12.230 (8.828).

POŻAR W DOMU TROCKIEGO.

Berlin 2. 3. (PAT). „Montagspost" donosi, że na wyspach Principo spłonął ub. nocy dom, w którym mieszkał Trocki z rodziną. Pożar zniszczył urządzenie wewnątrz mieszkania, oraz bibljotekę, zawierającą szereg cennych książek i rękopisów Trockiego. Zbiór listów i korespondencja prowadzona między Trockim a Leninem ocalały. Uległy zniszczeniu materjały do monografji o wybitnych politykach.

—ooo—

Mienszewicy przyznali się.

DZIWNY PROCES I DZIWNI OSKARŻENI.

Moskwa, 2. 3. (PAT). Po trwającem 4 godziny odczytywaniu aktu oskarżenia, odpowiadając na postawione przez przewodniczącego sądu pytania, wszyscy oskarżeni przyznali się do popełnienia zarzuconych im przestępstw.

ZATRUTE OWCE.

Bukareszt, 2 marca. Po spożyciu mrożonych owoców, zakupionych w jednem z tutejszych sklepów zachorowało kilkadziesiąt osób, z których 17 przewieziono do szpitala z objawami silnego zatrucia.

PORANIŁ ŻONĘ I SIEBIE.

Lille 2. 3. (PAT). Górnik polski, 41-letni Teodor Szuk, zamieszkały wraz z rodziną w Noyelbesons-Lens (północna Francja), w przystępie szału rzucił się na swoją żonę z nożem i zadał jej 4 uderzenia w plecy, następnie zaś ciężko poranił siebie. Oboje zostali przewiezieni do szpitala. Stan Szuka jest groźny. Żona jego ma się lepiej.

REDUKCJA W PIOTRKOWIE.

Warszawa, 2. 3. (Telef. wł.). Zarząd Banku Spółdzielczego w Piotrkowie wymówił pracę wszystkim swym pracownikom. Spodziewana jest redukcja pracy w miejscowej Kasie Chorych.

Warszawa, 2. 3. (Tel. wł.). Do laski marszałkowskiej wpłynął wniosek w sprawie przedłożenia przez rząd scalonej ustawy ubezpieczeniowej.

Zator lodowy pod Mielcem

nie przedstawia niebezpieczeństwa!

W ślad za niedawno ogłoszonym w prasie komunikatem o rzekomo istniejącym zatorze lodowym pod Surową pow. mieleckl, po zbadaniu komisyjnem, województwo podaje do wiadomości:

Komisja pod kierownictwem p. starosty mieleckiego, Balickiego, kierownika sekcji konserwacji publicznych robót melioracyjnych inż. Jana Haladeja i kierownika Zarządu drogowego Karola Franca, udała się na miejsce rzekomo zagrożone, obeszła przestrzeń prawego brzegu Wisły od 222 km. w dół rzeki aż do ujścia Wisłoka i stwierdziła następujący stan: Powyżej cytowanego kilometra łożysko rzeki wolne od lodu, zaś poniżej lód spoczywa na powierzchni wody i nie dochodzi nigdzie do dna rzeki. Woda swobodnie przepływa pod warstwą lodu, nie występując z łożyska głównego na teren zalewowy między wałami. Lód ma grubości od 12—15 cm., a powierzchnia wody leży około 1 metra poniżej od powierzchni terenu zalewowego, zatem zwierciadło wody na Wiśle jest o 5 metrów niżej od jej korony. Wobec powyższego stanu rzeczy nie zachodzi najmniejsze niebezpieczeństwo dla wałów, a tem samem dla okolicznej ludności.

Odczyt ekonomiczny prof. Taylora

Klub Narodowy urządza w sali Bolońskiego w środę, 4 lutego o godz. 8.30 zebranie dyskusyjne z odczytem Prof. Taylora p. t. „Problem kapitału w Polsce". Profesor Taylor, dawny docent Uniw. Jagiell. powołany w r. 1919 na katedrę ekonomji w Poznaniu, jest rzadkim gościem w Krakowie. Ostatni raz wygłosił cykl wykładów zaproszony przez Dyrekcję Krakowskiej Szkoły Nauk Politycznych w r. 1921. Profesor Taylor stoi na uboczu od aktywnej polityki, tem więcej czasu i energji poświęcając pracy badawczej i pedagogicznej. Po głęboko sięgających studjach z zakresu ścisłej teorji („statystyka i dynamika") zajął się kwestjami pieniężnemi i ukoronował je fundamentalnem dziełem p. t. „Inflancja Polska", które stanowi jedyną dotychczas w Polsce i bardzo zasadniczą syntezą dziejów pieniądza w latach 1918—25. Wkrótce potem wyszedł zbiór studjów prof. Taylora p. t. „Druga inflacja polska", w których autor analizował i wyjaśniał przyczyny spadku złotego w r. 1925. Historja potwierdziła zasadniczą słuszność sądów teoretycznych, przewidywań i programu prof. Taylora.

Wielką zasługą tegoż autora jest wydanie po niemiecku dzieła o zasadach i organizacji polskiej skarbowości.

Obok tej bardzo ożywionej działalności naukowej rozwija prof. Taylor usilną pracę pedagogiczną i należy cały szereg młodych ekonomistów uwzględniając szeroko najnowsze prądy w teorji ekonomji. Jego zasługą staje się, że dzięki temu Uniwersytet Poznański stanowi dziś jedno z najpoważniejszych środowisk badań ekonomicznych w Polsce.

Odczyt Profesora Taylora na tak bardzo palący temat zainteresuje niewątpliwie publiczność krakowską, która będzie miała możność porównania poglądów szkoły krakowskiej z opinją jednego z czołowych ekonomistów polskich. Odczyt wywoła też niewątpliwie ożywioną dyskusję, w której wezmą udział zarówno teoretycy krakowscy, jak i wybitni znawcy praktyczni życia gospodarczego.

A. H.

M. Boué: 11

Upiór.

Przekład Bronisława Falka.

Hrabina i jej dzieci przyglądali się przez chwilę zwłokom, a potem uklękli i również zaczęli się modlić.

Lautrec skorzystał ze sposobności i podszedł do leżących na marach zwłok.

Maksym de Montaigle był podobny do swego starszego brata. Ale nie nosił brody. Twarz jego świadczyła, że śmierć nastąpiła nagle, gdyż nie było na niej znać żadnych śladów cierpienia. Rysy twarzy były spokojne, a ciało zachowało, całą swą tężyznę. Tylko trupia bladość świadczyła o śmierci.

W pół godziny później zeszliśmy do jednej z komnat parterowych, gdzie gospodyni, która była świadkiem zgonu Maksyma de Montaigle, opowiedziała nam o jego ostatnich chwilach.

Wicehrabia upadł, jak piorunem rażony. Lekarz, wezwany natychmiast, mógł skonstatować tylko jego śmierć.

Zadecydowano, że Henryk de Montaigle i Jan Laudec czuwać będą tej nocy przy ciele zmarłego. Lautrec przyrzekł oddać ś. p. wicehrabiemu podobną przysługę nazajutrz.

Następnego dnia notarjusz zmarłego odbył z hrabiną de Montaigle i Laudecem konferencję, której świadkiem był detektyw.

Ale konferencja ta nie rzuciła światła na zagadnienia nas interesujące.

Dziedzicami zmarłego była hrabina de Montaigle i jej dzieci, Henryk i Zuzanna oraz starszy brat ich Leon, wicekonsul w Ameryce.

Wieczorem, przybył lekarz sądowy aby stwierdzić urzędowo śmierć wicehrabiego.

Towarzyszyłem mu wraz z Lautrecem.

Lekarz oglądnął zwłoki.

— Jak pan sądzi, doktorze? Co było powodem zejścia śmiertelnego ś. p. Maksyma de Montaigle? — zapytał mój przyjaciel.

Zgadzam się w tym względzie z moim kolegą, który uważa, że śmierć jego była następstwem ataku sercowego.

— Czy pan jest tego pewny?

— To trudno powiedzieć. Zresztą, to nie ma znaczenia... Nie ulega wątpliwości, że wicehrabia nie żyje i że mogę wydać świadectwo zejścia śmiertelnego.

— I tak się stało. Po załatwieniu urzędowych czynności oddalił się.

Nocy następnej przyszła na mnie i Lautreca kolej czuwania przy zwłokach. Nazajutrz dowiedzieliśmy się, że pogrzeb został odłożony i że odbędzie się śledztwo sądowe.

Wiadomość ta przeraziła hrabinę.

— A więc zachodzi podejrzenie samobójstwa lub zbrodni? — zawołała.

Lautrec nie odpowiedział, ale mrugnął na mnie. Zrozumiałem, że on jest sprawcą odłożenia pogrzebu.

Kiedy znaleźliśmy się sami postawiłem mu to samo pytanie, co i hrabina. Odpowiedział, wzruszając ramionami.

— Kto wie!

Zwłoki złożone były w trumnie, ale wieko nie było jeszcze zamknięte.

Doktor Cook przybył wieczorem, aby być świadkiem wyprowadzenia ich. Nie był zadowolony z odłożenia pogrzebu.

Urzędnicy, którzy mieli przeprowadzić śledztwo sądowe zjawili się następnego dnia w towarzystwie dwóch lekarzy. Pozostali conajmniej przez godzinę w komnacie żałobnej wraz z Lautrecem i oddalili się, nie zwierzając się nikomu z rezultatu oględzin.

Na pytania, które mu stawiano, Lautrec dał odpowiedź wymijającą, że urzędnicy jeszcze się w tej sprawie nie wypowiedzieli.

Byłem pewny, że przyjaciel mój wie więcej, niż mówi. Pytałem go również, ale daremnie.

Wieczorem detektyw wyraził życzenie czuwania jeszcze przez jedną noc przy marach, a że nalegał bardzo i przytaczał najrozmaitsze powody, postawił na swojem. Miałem mu towarzyszyć, jak i poprzednim razem. O oznaczonej godzinie zeszliśmy się przy marach. Zwłoki wicehrabiego spoczywały w trumnie na drewnianem, obitem suknem wzniesieniu, otoczonem płonącemi świecami. W komnacie żałobnej i w całym domu panował zupełny spokój. Była to jasna noc jesienna. Przez okna przenikało blade światło księżyca.

Godziny mijały jedna za drugą. Północ wybiła na wieży pobliskiego kościoła. Zaczęło ogarniać mnie zmęczenie i miałem już zasnąć, kiedy do uszu moich dobiegł cichy szmer. Szmer dochodził z głębi komnaty.

Spojrzałem na mego przyjaciela. I on nadsłuchiwał uważnie, z wyciągniętą szyją i palcem przyłożonym do ust.

Wiedziałem, że Lautrec zamknął i zaryglował drzwi. Żadna istota żywa nie mogła dostać się do pokoju.

Szmer dał się słyszeć znowu. Możnaby rzec, że ktoś poruszył jakimś meblem.

Rozglądnąłem się dokoła. Nic!

A jednak źródło szmeru musiało znajdować się w obrębie sali żałobnej.

Spojrzałem znów na Lautreca. Dał mi znak, abym milczał i podniosł się cicho z krzesła. Poszedłem w jego ślady.

Szmer dał się słyszeć znowu, tym razem silniejszy i wyraźniejszy. Włosy stanęły mi na głowie z przerażenia, skoro stwierdziłem, że dochodzi on z trumny, w której przed kilku godzinami zamknęliśmy zwłoki wicehrabiego.

Lautrec podszedł do trumny, stąpając na palcach. Chciałem zrobić to samo, kiedy nagle usłuszałem głuche uderzenie. I równocześnie ujrzałem ze zgroza, że wieko trumny podniosło się. Wysunęła się z niej ręka zmarłego z palcami kurczowo zaciśniętemi. Potem wieko z hałasem spadło na podłogę, odkrywając ciało zmarłego, który usiadł z wysiłkiem w trumnie.

Ujrzałem oczy trupa, które zwróciły się ku nam z przenikliwością, mrożącą krew w żyłach. Wargi jego wykrzywiły się w strasznym uśmiechu. Zmarszczył brwi, a twarz stała się niesamowicie groźną, kiedy ponowił wysiłki, aby wydostać się z trumny.

Scenie tej, która przyprawiała mnie o zwierzęcy strach, Lautrec przyglądał się z niewzruszonym spokojem.

Co więcej, wyciągnął rękę do trupa, pomagając mu usiąść i zdobył się nawet na uprzejmość podparcia go poduszką.

— Proszę odpocząć, wicehrabio — rzekł

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca za „Głos Narodu" Ska z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor naczelny Jan Matyasik. Redaktor odpowiedz. Dr. Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Fersa.